Redakcja Tel. 135.25, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 83. Łódź, sobota niedziela 24 1935 r.

Mobilizacja we Włoszech

Mussolini nie chce być zaskoczony.

Rzym 24.3. Tytułem środka zapobiegawczego Mussolini w charakterze ministra wojny, lotnictwa i marynarki zarządził mobilizację drogą powołań indywidualnych

całego rocznika 1911.

Jak wiadomo, część rocznika 1911 została zmobilizowana już dla zasilenia dywizji florenckiej i messyńskiej, które zostały wysłane do kolonji włoskich w Afryce Wschodniej

Rzym 24.3. W związku z zarządzoną wczoraj mobilizacją rocznika 1911. „Giornale d'Italia" pisze, że mobilizacja ma

cel prewencyjny:

przystosowanie sił zbrojnych do sytuacji obecnej, aby stawić czoło wszelkim wypadkom.

Przypominają tu, że Włochy mają obecnie w szeregach 600 tysięcy ludzi i choć patrzą pogodnie na międzynarodową sytuację polityczną, Mussolini — jak to oświadczył we wczorajszej swej mowie nie chce być zaskoczony przez jakiekolwiek wydarzenia.

Prezes P. K. O.

wyjechał do Ameryki.

Warszawa 24,3 Prezes PKO. dr Henryk Gruber wyjechał wczoraj do Ameryki celem zaznajomienia się ze sprawami natury gospodarczej i finansowej.

Bohaterska dziewczyna

uratowała tonące dzieci.

Olkusz 24,3 W Żadrożu (pow, olkuski) zdarzył się wypadek zasługujący na specjalne podkreślenie.

Z pobliskiej szkółki miejskiej wracało do domu dwoje dzieci, które wskutek nieostrożności wpadły

do głębokiego stawu.

i poczęły tonąć.

Rozpaczliwy krzyk tonących usłyszała przechodząca obok 18-letnia Pętlicówna z Zadroża, która bez chwili namysłu rzuciła się w sukniach do stawu i z narażeniem własnego życia wyciągnęła na brzeg napół żywe dzieci.

Przejęcie się, oraz wysiłek spowodowały, że Pętlicówna straciła przytomność.

Bohaterskiej dziewczynie urządzono owację.

KONSTYTUCJA UCHWALONA!


Prezes Sławek


Wicemarsz. Sejmu Car

WCZORAJSZE PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU.

WARSZAWA, 24.3 (PAT) — Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu, którego porządek dzienny przewidywał m. in. zmiany Senatu do ustawy konstytucyjnej, wzbudziło wielkie zainteresowanie. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10.15 przy

dużym komplecie posłów

i zapełnionej galerji. Ławy rządowe zajęte do ostatniego miejsca. Obecni byli wszyscy ministrowie z prezesem rady ministrów prof. L. Kozłowskim na czele, wiceministrowie i wielu wyższych urzędników. Loża prasowa zapełniona. Na posiedzeniu obecny był również marszałek Raczkiewicz, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, prezes Najwyższego Trybunału Admin. dr. Helczyński oraz liczni senatorowie.

Na wstępie pos. Kuehn zreferował projekt ustawy o ratyfikacji umowy handlowej polsko-angielskiej.

Po krótkiej dyskusji Sejm przyjął ustawe ratyfikacyjną w obu czytaniach.

Po przyjęciu w dalszym ciągu rządowego projektu ustawy o inwalidzkim sądzie administracyjnym, izba przystąpiła do debaty nad poprawkami Senatu do projektu ustawy konstytucyjnej.

Witany żywemi oklaskami na trybunę wszedł referent poprawek wicemarszałek Car, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował poprawki senackie.

Przemówienie prezesa Sławka

Również witany hucznemi oklaskami wszedł następnie na trybunę prezes klubu BBWR pos. Sławek, wygłaszając dłuższe przemówienie, którego ważniejsze wyjątki podajemy:

Wysoka Izbo!

Przy tym ostatnim akcie, jakiego ma dokonać wysoka izba w dziale rewizji konstytucji, pragnę imieniem Bloku Bezpartyjnego złożyć następujące oświadczenie:

W długich dociekaniach, dyskusjach i przemyśleniach nad rozwiązaniem pytania — jakim ma być ustrój Rzeczypospolitej nie kierowaliśmy się względami prywaty koteryjnej, klubowej czy obozu. Praw zasadniczych, któremi ma się rządzić Polska, nie naginaliśmy do interesów bądź przemijających, bądź cząstkowych — służących warstwie, lub grupie obywateli, a nie wszystkim porówno jako zespolonej całości.

Zapomniano, że Polska...

Szukaliśmy rozwiązań z duchem narodu zgodnych. Pragnęliśmy z dziejów naszych uchwycić dobre i złe, twórcze i rozkładowe właściwości duszy polskiej, aby znaleźć zrozumienie i podporządkowanie się tym prawom zasadniczym, które mają w Polsce regulować życie, wiecznie płynne i zmieniające swoją codzienną treść.

Tu poseł Sławek porusza historję kilku ostatnich pokoleń.

Cóż zrobiono w odrodzonem państwie polskiem?

Formy ustrojowe, wysuwane przez demokracje dla walki z absolutyzmem monarchów, mające ich ograniczać i krępować, przyjęto jako wytyczne najważniejsze przy ustalaniu zrębów ustroju Polski. Zapomniano po pierwsze, że Polska nie jest monarchją, zapomniano po drugie, że to, co miało rozkładać siłę państw zaborczych, nie jest formą najlepszą dla budowania mocy państwa własnego.

Prezydenta Rzeczypospolitej pozbawiono wszelkiej władzy, rząd uczyniono słabym — nie rozumiejąc, że za słabością rządu iść musi osłabienie państwa. Sejmowi — ciału zbiorowemu — najwyższe przyznano uprawnienia. — Stworzono oligarchję partyj politycznych, współzawodniczących między sobą o popularność i poklask, obiecujących każda w stronę swoich wyborców — szereg różnych kosztem państwa dobrodziejstw.

Cechy dobre i złe.

Wysoka Izbo! Wejrzyjmy w dusze pokolenia dziś żyjącego, a dostrzeżemy bez trudu, że na takim samym, jak ongiś jeszcze przed rozbiorami, podkładzie psychicznym, który występuje jakby przyrodzona właściwość rasy polskiej, narosły i utrwaliły się cechy dobre i złe, myśli samodzielne i doktryny od nich przejęte, ale z psychiką naszą niezgodne, dla nas obce.

Dwa naczelne zagadnienia wymagały rozstrzygnięć.

Pierwsze — to zabezpieczenie państwa przed nawrotem do nieodpowiedzialnych rządów sejmowych: nie może państwo być rozsadzane przez anarchję, która poczęła się panoszyć.

Zwiększenie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej było naszym zamiarem i znajdzie w konstytucji swój wyraz.

Wiemy, że konstytucja przez nas uchwalana nie usunie ludzi złych, nie zmniejszy przeszkód, jakie będą oni w każdej pracy stawiali. Wierzymy jednak, że naród, że ogół, który będzie własnym wysiłkiem rozbudowywać przyszłość swego państwa, znajdzie drogi, któreby mogły zabezpieczyć jego pracę przed działaniem czynników szkodliwych i rozkładowych.

Niech obejmie dyktaturę...

Wysoka izbo! Wiemy dobrze, że krytyka konstytucji 1921 roku rozpoczęła się natychmiast po jej uchwaleniu, a co gorsza — życie pokazało bardzo prędko, że krytyka była szłuszna. Sejm był wszechwładny, a Rzeczpospolita staczała się po równi pochyłej.

Przypomnijmy sobie, jak Sejm swawolił na wszystkie sposoby, gdy Józef Piłsudski siedział sobie w Sulejówku. A gdy z Sulejówka z wojskiem do Warszawy przyszedł — poczęto wołać: „Niech obejmie dyktaturę!". Marszałek Piłsudski rad tych nie usłuchał. O ile ja go rozumiem — postawił przed nami pytania: czy naród własną na rzecz państwa pracą, wykształci w sobie coś z tych uczuć, które pobudzały do ochotniczej służby obronnej o całość Rzeczypospolitej, a później do walki o jej wyzwolenie. Wartości te są potrzebne i na codzień, a to tem więcej, im trudniejszem staje się życie. Postawił pytanie — czy ku odrodzeniu własnym wysiłkiem naród pójść potrafi?

Odpowiedź może dać tylko czas, tylko obserwacja pracy, jaka się dokonywuje w narodzie i zmian, które pod jej wpływem zachodzą.

Wysoka izbo! Usiłowaliśmy do współpracy w dziele naprawy ustroju powołać wszystkich. Dokonaliśmy pracy nad sobą, dajemy wynik, według naszej najlepszej woli i zrozumienia Polsce potrzebny, a wartość jego niech osądzi historja.

Odezwą rządu.

WARSZAWA, 24.3 — Rząd wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Sejm Rzeczypospolitej, powołany do naprawy ustroju uchwalił nową konstytucję. Obóz Marszałka Piłsudskiego doprowadził do końca wbrew wszelkim przeszkodom swą długoletnią walkę o dobry ustrój silnego państwa. Walka ta zakończona zwycięstwem dnia wczorajszego jest też i zwycięstwem tych twórczych sił żywotnych całego narodu, które chcą by był on wielkim i potężnym nawewnątrz i nazewnątrz. Nowa konstytucja stwarza ku temu warunki, które wypełnić musi jednak życie, treść współpracy i wysiłek wszystkich obywateli dobrej woli.

Nad innymi życie przejdzie do porządku dziennego. Dzień wczorajszy jest dniem święta, jednym z wielkich świąt w dziejach naszych. Silny rząd i wolne, zdrowe społeczeństwo będą na fundamencie tego dnia budować trwały gmach chwały i wielkości Ojczyzny i szczęścia każdego obywatela.

Odezwa prezydenta miasta.

WARSZAWA, 24.3 — W związku z uchwaleniem konstytucji prezydent miasta Starzyński wydał odezwę do ludności, wzywającą ją do dekorowania miasta

flagami narodowemi

i do wzięcia udziału w uroczystościach, które organizowane są z tej racji przez instytucje społeczne i zawodowe. Wieczorem Warszawa będzie iluminowana.

Fałszerskie manipulacje

książeczkami bezrobotnych

Warszawa 24.3. Sporządzony został akt oskarżenia przeciw urzędnikowi Funduszu Bezrobocia Stefanowi Wolskiemu, który dokonywał fałszerskich manipulacyj

książeczkami bezrobotnych.

Wolski naraził Fundusz Bezrobocia na bardzo wysokie straty.

ARESZTOWANIE

inż. Krajewskiego

Warszawa 24.3. Aresztowany został inż. Krajewski, który z ramienia b. burmistrza Otwocka Burzyńskiego, przebywającego w więzieniu budował elektrownie w Falenicy i Otwocku.

Śmiertelny upadek z konia

podczas ćwiczeń wojskowych.

Brody 24 3. W koszarach 22 pułku ułanów w Brodach zdarzył się wczoraj niecodzienny wypadek. Oto w godzinach rannych w czasie ćwiczeń białą bronią, spadł z konia ułan Michał Lubuśko, pochodzący ze Lwowa który uderzył tak silnie głową o ziemię, że nie odzyskawszy przytomności zmarł.

17 osób udusiło się

pyłem piaskowym.

Springfield (Colorado) 24.3. Burze piaskowe które w ciągu kilku ostatnich dni szalały z niezwykłą siłą w kilku stanach, wyrządzając olbrzymie szkody, srożą się w dalszym ciągu. W Springfield zmarło 5 osób wskutek uduszenia się pyłem piaskowym. W Lockhart z tej samej przyczyny

zmarło 12 osób

Całe stada bydła wyginęły. Końca burz nie można w tej chwili przewidzieć.

Oszust w roli doktora praw

Łatwowierność lwowskich kupców

WARSZAWA, 24.3 — Warszawskie władze śledcze zażądały od władz lwowskich wydania Henryka Hammera, wspólnika głośnego aferzysty dr. Stefanowskiego, odbywającego wyrok trzyletniego więzienia za puszczanie w obieg

czeków bez pokrycia.

Hammer w czasie rozprawy dostał ataku epileptycznego, wskutek czego odesłany został do szpitala. Spowodu ciężkiego stanu zdrowia był zwolniony pod dozór policyjny. Po pewnym czasie zaginął po nim wszelki ślad. Wkrótce potem na bruku lwowskim ukazał się pewien osobnik podający się

za doktora praw Langnera,

przedstawiciela pewnego koncernu tłuszczowego. Rzekomy doktór Langner ściągnął lwowskich kupców na zaliczkę pod towar w wysokości

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Potem znikł. Został jednak w krótkim czasie aresztowany i zidentyfikowany jako Hammer.

Nowa premjowana serja

książeczek oszczędnościowych

WARSZAWA, 24.3 — PKO z dniem 1 kwietnia rb wypuszcza nową premjowaną serję książeczek oszczędnościowych, obliczonych na 1000 złotych, które wpłacane mają być

w przeciągu 9 i pół roku.

Właściciele książeczek biorą udział w ciągnieniach premij po 1000, 500 i 100 złotych. W razie likwidacji książeczek przed upływem 9 i pół lat PKO zwraca do lat trzech

pełną kwotę,

a po upływie trzech lat kwotę z odsetkami. Książeczki będą mogły być lombardowane do wysokości 80 procent.

Wielka bomba lotnicza

na Placu Wolności.

Łódź 24 3. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. zdecydowało nabyć dla Łodzi model

największej bomby lotniczej

1000 kilogramowej.

Wysokość bomby wynosi około 4 metrów.

Model bomby opatrzony stosownemi napisami propagandowemi LOPP. ustawiony będzie na Placu Wolności.

Ustawienie bomby zbiegnie się prawdopodobnie z inauguracją „XII-go Tygodnia LOPP" w Łodzi.

Nowy burmistrz m. Rudy Pabjanickiej objął urzędowanie.

Łódź 24 marca W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowy burmistrz m. Rudy Pabjanickiej p. Włodzimierz Grzybowski — dotychczasowy inspektor samorządu gminnego na powiat łódzki

Nowy burmistrz przejął urzędowanie z rąk dotychczasowego burmistrza p. Franciszka Dółki.

CZY DOJDZIE DO STRAJKU PIEKARZY?

Wielki wiec w Domu Ludowym.

Łódź, 24 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano w sali Domu Ludowego przy ulicy Przejazd 34 odbędzie się wielki wiec pracowników piekarskich poświęcony omówieniu dalszych kroków pracowników w związku z

wygaśnięciem umowy zbiorowej.

Drugie zebranie, zwołane przez czeladników żydowskich, odbędzie się w lokalu przy ulicy Ogrodowej 9.

Zatargiem zainteresowały się władze administracyjne, które poczyniły wszelkie kroki niedopuszczenia do ewentualnego strajku.

W związku z powyższem starosta grodzki dr. Wrona odbył już wczoraj konferencję z przedstawicielami cechu piekarzy. W wyniku konferencji tej cech odbył naradę, po której wystosowano do Inspektoratu Pracy pismo, zgadzające się na utrzymanie dotychczasowych płac czeladniczych z tem, że zapłata dokonywana będzie za przepracowany tydzień, który zgodnie z obowiązującemi przepisami określony zostaje na 48 godzin pracy.

Naskutek tej propozycji Inspektorat Pracy zwoła na poniedziałek, lub najpóźniej wtorek ponowną konferencję.

Nowa konstytucja uchwalona

260 głosami przeciw 139.

42 posłów wstrzymało się od głosowania.

WARSZAWA, 24.3 — Wobec przeciągania się zbyt długo dyskusji w Sejmie nad ustawą o nowej konstytucji, w której zabierali głos posłowie z poszczególnych stronnictw, wypowiadając się bądź to za przyjęciem jej, bądź przeciwko, wpłynął wniosek formalny o zamknięcie dyskusji, który został przyjęty.

W REZULTACIE DŁUGOTRWAŁYCH OBRAD O GODZINIE 12-EJ MINUT 5 W NOCY MARSZAŁEK SEJMU ŚWITALSKI OGŁOSIŁ WYNIK GŁOSOWANIA. WZIĘŁO W NIEM UDZIAŁ 399 POSŁÓW, WSTRZYMAŁO SIĘ OD GŁOSOWANIA 42. ZA PRZYJĘCIEM NOWEJ KONSTYTUCJI WYPOWIEDZIAŁO SIĘ 260 POSŁÓW, PRZECIWKO 139. W TEN SPOSÓB NOWA KONSTYTUCJA ZOSTAŁA UCHWALONA.

Wyjaśnienie.

Podpis pod fotografją z meczu Polska — Niemcy zawiera mylny wynik, który powinien brzmieć 3:1 na korzyść Niemiec, o czem zresztą już pisaliśmy na stronicy sportowej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Na wczorajszych giełdach walutowych zanotowano poważny spadek waluty belgijskiej.

— Kanclerz Hitler po kilkudniowym pobycie w Wiesbadenie powrócił wczoraj samolotem do Berlina.

— W związku z wypowiedzeniem umowy zawartej w swoim czasie między Związkiem Lekarzy a Ubezpieczalnią Społeczną w Łodzi dla ustalenia nowego cennika płac i opracowania tekstu nowej umowy, która obowiązywałaby obie strony, po osiągnięciu częściowego porozumienia powołana została do życia specjalna komisja arbitrażowa, która zajmie się wszechstronnem zbadaniem położenia lekarzy i wynagrodzenia za praktykę w Ubezpieczalni łódzkiej. Do czasu zaś powzięcia decyzji komisji arbitrażowej, sprawa płac i pracy lekarzy w Ubezpieczalni ma być załatwiona przy pomocy obopólnego porozumienia. W tym celu w końcu przyszłego tygodnia odbyć się ma konferencja w dyrekcji Ubezpieczalni z przedstawicielami Związku Lekarzy, celem ustalenia sposobu zlikwidowania zatargu.

WIOSENNA WYCIECZKA DO JUGOSŁAWJI.
od 6/4 — 23/4 zł. 450.

Jak się dowiadujemy biuro podróży Wagons-Lits-Cook organizuje w okresie od dnia 6 do 23 kwietnia b. r. 18-dniową wycieczkę do Jugosławji według następującej trasy: Katowice, Koprivnica, Split, Dubrownik, Kupari, Split, Katowice. Pozatem przewidziane wycieczki do Boka, Koterska, Cetinji, Ragusy, Trebinji i wyspy Lekrum. Program przewiduje 12-stodniowy pobyt w Kupari posiadający najpiękniejsze plaże nad brzegiem Adrjatyku wraz całkowitem utrzymaniem w pierwszorzędnych hotelach.

Cena udziału w wycieczce wynosi zł. 450.— i obejmuje: przejazdy kolejowe z Katowic do Splitu i spowrotem, przejazdy okrętowe ze Splitu do Dubrovnika, Kupari i spowrotem, utrzymanie w drodze w wagonach restauracyjnych i na okręcie, pobyt w hotelu w Kupari wraz z całkowitem utrzymaniem, paszport zagraniczny i wizy, transporty bagażu, napiwki i wszelkie podatki.

W celu wyrobienia paszportu zagranicznego uczestnik wycieczki winien złożyć następujące dokumenty: dowód osobisty krajowy ze stwierdzonym obywatelstwem polskiem, trzy fotografje wymiaru paszportowego, mężczyźni do lat 50 dokumenty wojskowe, poświadczenie zameszkania i zezwolenie starostwa na wyjazd zagranicę.

Prospekty, informacje udziela i zapisy przyjmuje tutejszy oddział Wagons-Lits Cook, ul. Piotrkowska 64 tel. 170-70.

Ograniczona ilość miejsc — przydzielane będzie w kolejności zgłoszeń.

Juana — Fernandina — Kuba.

NIESPOKOJNA WYSPA.

TAM, GDZIE RZĄDY ZMIENIAJĄ SIĘ CODZIENNIE...

Habana, w marcu.

Raz po raz biegną stąd na świat alarmujące wieści o ruchawkach, strajkach, zamachach mordach, trupach itp. Odnosi się wrażenie iż piękna wyspa znajduje się w stanie ciągłego wrzenia, nieustannego fermentu i permanetnej rewolucji Rządy zmieniają się

w ciągu paru godzin.

Prezydenci niepewni są życia ani mienia. Życiem ludzkiem szafuje się bez miary i liku, słowem „stosuneczki nadzwyczajne".

Kiedy Kolumb odkrył Kubę, w pamiętnym dla ludzkości 1492 r. był przekonany, że odkrył część kontynentu. Ogromna wyspa robiła wrażenie lądu stałego. Potem się okazało, że wielki żeglarz się omylił. Odkrytą ziemię nazwał Juaną Była to pierwsza nazwa dzisiejszej Kuby.

W kilkanaście lat po Kolumbie zagarnął wyspę Diego Velasques ze swymi towarzyszami i

nazwał ją Fernandiną.

Dlaczego mu się nie spodobała nazwa nadana przez Kolumba? Trudno zgadnąć. Ostatecznie jednak zarówno Juana jak dzierzgnęła się w Fernandinę.

Ostatecznie jedank zarówno Juana jak Fernandina znikły z powierzchni ziemi. Utrzymała się natomiast nazwa dzisiejsza, swojska dla ucha polsk., Kuba. Wyraz ten pochodzi od indyjskiego Cubana, co znaczy mniej więcej „kopalnia złota". Istotnie nazwa trafna, gdyż wyspa stanowi prawdziwą kopalnię złota dla amerykańskich businessmanów

którzy ją eksploatują.

Są w literaturze dla młodzieży arcyzajmujące książki, traktujące o nadzwyczajnych przygodach korsarzy, żeglarzy i flibustjerów. Ten ostatni termin łączy w sobie dwa pierwsze. Flibustjerowie byli to odważni, acz łupiescy korsarze, grasujący w siedemnastym wieku na morzu Karaibskiem, w zatoce meksykańskiej, uwijający się na swych zwrotnych żaglówkach wśród niezliczonych wysp i wysepek antylskich i dających się srodze we znaki kupcom, rolnikom, rybakom tamtejszych okolic. Otóż ci flibustjerowie mocno w ciągu lat kilkudziesięciu nękali Kubę, ciągnąc ze spokojnych osad kubańskich haracz i inne łupy.

Zdawiendawna kwitła na Kubie uprawa tytoniu ,cygara hawańskie)!) Ludność sprzedając ten produkt swej pracy hiszpańskim najeźdźcom i amerykańskim kolonistom, ciągnęła spore zyski i błogosławiła losy. Tymczasem hiszpańskie czynniki rządzące pozadrościły widocznie tych zysków i wprowadziła państwowy monopol tytoniowy (18 w.) Stało się to powodem do wybuchu powstania przeciwko ciemiężconi, nietylko politycznym lecz i gospodarczym. Powstanie rychło jednak zostało stłumione. Monopol i inne restrykcje ekonomiczne utrzymały się w sile.

Pod wpływem tych etatystycznych restrykcyj Kuba

mocno podupadła gospodarczo.

Na szczęście dla wyspy w 1762 roku podbili Kubę Anglicy. Rządzili oni wprawdzie niedługo, gdyż wkrótce potem wymienili oni Kubęv na Florydę, lecz zdążyli wprowadzić zgoła odmienny od hiszpańskiego system liberalnej polityki gospodarczej co z jednej strony wzmogło sympatję ludności do Anglosasów, z drugiej strony znowu postawiło Kubę na nogi pod względem gospodarczym. W każdym razie gdy na wyspe znowu zawitały władze hszpańskie, musiały pogodzić się z zastanym stanem rzeczy i uprawiać politykę liberalną.

Oczywiście tylko pod względem gospodarczym, gdyż o jakichkolwiek ulgach politycznych nie mogło być jeszcze mowy.

Początki wieku XIX przynoszą Kubie zniesienie niewolnictwa murzynów, importowanych tu od szeregu lat z Afryki. Zniesiono je właściwie tylko na papierze, gdyż w gruncie rzeczy zamaskowane niewolnictwo trwało jeszcze dobrych lat kilkadziesiat. Wiek XIX-ty przyniósł też wyspie hasło wolności politycznej. Działał tu z jednej strony przykład krajów południowo-amerykańskich, które bez wielkiego trudu wyzwoliły się spod hiszpańskiego jarzma, z drugiej zaś cicha zacheta klasycznej „ziemi wolności" — Ameryki Północnej, zazdrośnie patrzącej

na bogata kolonie hiszpańska.

Powstania na Kubie się mnożyły. Trupy padały gesto, po jednej i po drugiej stronie. Hiszpanie trzymali się jednak mocno. Groźne dla Hiszpanów, bo popierane niedwuznacznie przez U. S. A. powstanie na Kubie wybuchło w 1868 r. Kuba proklawowała wtedy swą niezawisłość. Dziesięć lat trwała zawzieta walka podjazdowa miedzy Hiszpanami a tubylcami. Wygrali wojnę jeszcze Hiszpanie. Na Kube spadły represje gospodarczo-polityczne. Była to już jednak zapowiedź rychłego końca rządów hiszpańskich. W kilkanaście lat potem (1895 r.) Kuba znowu sie zerwała do walki z najeźdźcą. Stany Zjednoczone znowu udzieliły powstańcom swego nieoficjalnego poparcia. Możeby i tę walkę Hiszpania jeszcze wygrała, gdyby nie wplatanie sie **w oficjalna wojnę U. S. A.**

Z wojny tej wyszła, jak wiadomo, Ameryka zwycięsko, zaś Hiszpanja utraciła swe amerykańskie Kolonje. Kuba zmieniła pana. Zamiast hiszpańskiego granda rządy w stolicy kubańskiej, noszącej dźwięczną nazwę San Cristabal de la Habana (krótko mówiac: Hawana) sprawować zaczał amerykański bussinesman. Sprawuje też je właściwie aż po dzień dzisiejszy, ciągnac — za parawanikiem fikcyjnej niepodległości wyspy — miljonowe zyski z trzciny cukrowej, tytoniu i ananasu.

B.

Romans niedoświadczonej pokojówki.

DWA STRZAŁY MĘŻA.

Miarę upadku moralności i zdziczenia obyczajów wśród t. zw. powojennego pokolenia ilustruje wypadek, jaki ostatnio miał miejsce we Francji, a który bezpośrednio był przyczyną zbrodni morderstwa

Wojna, która nauczyła żyć dla chwili i chwytać ją bez zastanowienia, wychowała potomstwo chciwe rozkoszy i cherlawego bogactwa. Potomstwo to szanuje tylko siłę a wielbi sport i tango. Pogardza sztuką, miłuje zdrowie, a miłość traktuje jak dobry apetyt.

Czyż można się więc dziwić, że w takich warunkach każdy dzień przynosi coraz to bardziej wstrząsające dramaty?

Oto naprzykład: W Paryżu, przy ulicy Sainte Placide, mieszkało młode małżeństwo nazwiskiem Leonardowie. On był portjerem hotelowym, a ona pokojówką.

Razu jednego w hotelu, gdzie pracowała Leonardowa, zamieszkał jakiś elegancki i przystojny mężczyzna. Niedoświadczona pokojówka obdarzyła swą wzajemnością owego jegomościa, który zresztą mówił, że ją kocha namiętnie i obiecywał wszczęcie kroków rozwodowych, by móc

pożniej się z nią ożenić.

Olśniona obietnicami „bogatego pana" kobieta stała się mu powolną. Tymczasem okazało się, że elegancki mężczyzna jest znanym szantażystą i uwodzicielem mężatek, a nazywa się Voltaire Fruchard. Leonardowa wpadła w nastawione sidła. Nowy kochanek, pod groźbą, że opowie o wszystkiem mężowi, domagał się od niej wciąż pieniędzy. W ten sposób biedna kobieta oddała szantażyście wszystkie swoje oszczędności, w wysokości 3 tysięcy franków. Gdy kochanek wciąż domagał się pieniędzy i groził, niewiasta sama postanowiła zwierzyć swą tajemnicę mężowi.

Leonard, gdy żona opowiedziała mu swe przeżycia, przebaczył jej i przyrzekł sam załatwić tę sprawę. W tym celu udał się do mieszkania Frucharda i kategorycznie zażądał aby

przestał napastować jego żonę.

Szantażysta przyrzekł, że nie zwróci się już nigdy do Leonardowej, prosił tylko, aby pozwolono mu się z nią pożegnać, ponieważ ją bardzo „kocha".

Oto Fruchard przestąpiwszy próg domu odepchnął Leonarda od drzwi, które następnie zamknął, a klucz schował do kieszeni, poczem dobywszy noża, zawołał pod adresem swej b. kochanki „No, będziemy się żegnać — rozbieraj się"

Leonardowa wprawnem uderzeniem drewna wytraciła opryszkowi nóż z ręki. Wtedy zwyrodnialec rzucił się na nią i przewrócił.

Patrzył na to wszystko spokojny Leonard. Wreszcie w pewnej chwili, gdy nie mógł znieść ohydnego widoku dobył rewolweru i strzelił dwa razy w głowę Frucharda, zabijając go na miejscu.

Epilog tej niesamowitej sceny rozegrał się przed kilku dniami przed sądem w Paryżu. Sąd uwolnił Leonarda od winy i który, wychodząc z założenia, że działał on w obronie czci swej żony.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną posadę.

Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

• • •

Ryszard Larski, oparty o latarnie uliczną stał długo , długo przed bramą dancingu. Polecenie kasjera, by wobec tego co zaszło nie przychodził tutaj już w tym miesiącu aż chyba w marcu, zbiło go z nóg zupełnie. Stracił bezpowrotnie ośmnaście złotych, boć nie dostanie swej prowizji od sumy, którą zainkasował sam fabrykant. Stracił szanse dalszych zarobków przez cały miesiąc luty u Jojnowicza, u najlepszego bądź co bądź z warszawskich klientów firmy. A tam, w domu...

— Boże, Wielki Boże, co ja teraz pocznę?!

Gdy wychodził na miasto, Marta oznajmiła mu, że kolacji dzisiaj nie będzie, jeśli pieniedzy nie przynie sie. Kredyt w sklepiku wyczerpany wszędzie! Kasia, której wczorajszy i dzisiejszy obiad maja do zawdzięczenia, pożyczyłaby jeszcze pare złotych najchetniej ale nie posiada już ani grosza. Więc co Marta ma robić? Przecież chorowity Janek musi dostać kolację...

—Jak leziesz, psiakrew! Ślepy, czy co!

Dopiero po chwili zrozumiał Ryszard, że skląl go jakiś szofer, że omal nie wleciał pod pędząca limuzynę.

— Gdybym wiedział, że przez to uchronię dzieci od nędzy, — wymamrotał z posępną rezygnacją, — skoczyłbym pod następne auto.

GODZINA 11-TA.

Olbrzymia hala, częściowo oszklona. Widzów bardzo niewielu, ale zato jacy! Elita przez duże „E". Nic dziwnego; dzisiejszym przeciwnikiem Wypycha był syn znanego arystokraty. Młodzieniaszek przebywał stale zagranicą, gdzie mógł grywać dowoli na krytych kortach. A w Polsce kryte korty policzysz na palcach jednej ręki, to też Wacek w zimie prawie nie trenował, jeśli go nie wysłano na Riwjerę.

Młodzieniaszek był piękny, jak mitologiczny Adonis. Był właściwie dystyngowany, po polsku mówić już prawie zapomniał. Nic dziwnego, że dzisiejsi widzowie oklaskiwali wyłącznie jego. Wacek Wypych przyzwyczaił się grać przeciw publiczności zagranica, za to w kraju żądał dla siebie największego aplauzu. I miał go, kiedy grywał pod gołem niebem, miał swoja publikę, tę biedniejsza, sympatyzująca z nim **za to, że pochodził z ludu, że** nie wygłupiał się nigdy na korcie i że jego gra, wprawdzie pozbawiona polotu i błyskotliwości, miała w sobie wiele podobieństwa do solidnej roboty dobrego rzemieślnika. A tutaj tylko cztery osoby trzymały strone Wacka, chłopcy podający piłki. Jeden z nich zdołał mu szepnąć dyskretnie:

— Sędzia kalosz i drań. Oszklił pana z pięć razy.

Wacek wiedział o tem. W jednym wypadku rozstrzygnięcie przygodnego arbitra było tak krzywdzące, że Wacek wpadł w szewska pasię. Rąbał rakieta, jak toporkiem i wszystkie smash'e,drive'y, volley'e ugrzęzły mu w siatce. A co gorsza service! Kosztowało go to pierwszego seta. Drugiego po zaciętej walce przegrał również, z winy publiczności.

— I na tem koniec, ty błaźnie, — warknął złowrogo. Warknął oczywiście w duchu, a „cieleśnie" posłał przeciwnikowi miły uśmiech sportowy. Zresztą mógł się śmiać z partnera. Już go wypompował rozsiewem piłek po rogach kortu, już wymacał jego słabizne, miękki, niepewny back-hand. Teraz tylko na lewa strone, tylko na lewo! Dobrze ci tak?

W trzecim secie wytworny młodzieniaszek nie wziął ani jednego gema, „wogóle nie istniał na korcie", mówiąc językiem sprawozdawców sportowych.

Potem przerwa, krótki odpoczynek. Zziajanego bubka otoczyła dobrowa publiczność, Wacka tylko zbieracze piłek.

— Aleś mu pan wrzepił tego seta, klawo!

— Za szybko, — dodał drugi chłopak, — pietram się, żeby pan nie spuchł.

— Ja miałbym spuchnąć, ja?! Dopiero zaczynam się rozgrzewać.

Dopiero zaczynał! A tamten już ledwie powłóczył nogami, gdy schodził z kortu. Wyglądał żałośnie, jak **niedobitek z rzezi niewiniątek.**

Gwizdek. Czwarty set i dalszy ciąg rzezi. Pierwsze dwa gemy Wacek wygrał na sucho, poczem liczył w głowie z humorem:

— Jeszcze tylko czterdzieści piłek, jeśli tak dalej pójdzie. Jeszcze dziesięć gemów mi brakuje.

Hm. Czterdzieści i dziesięć. Na pewno czterdzieści i dziesięć. Z temi liczbami wiazało się jakieś przykre wspomnienie. Ach, prawda! Przy końcu dzisiejszej rozmowy Leon Nałtasz powtórzył z naciskiem: — Za dziesięć lat będziesz miał czterdziestkę i co wtedy? Czy zaczniesz znów piłki zbierać?

Wackowi nagle zwiotczało ramię. „I co wtedy?" Tak, ten bolszewik ma racje; w czterdziestym roku życia tenisista nie ma nic do roboty na korcie. I co wtedy? Rakieta stała się naraz dziwnie ciężka i krnąbrna.

— Gejm! Łan tu tuu, — obwieścił sedzia bardzo nosową angielszczyzną krajowego wyrobu.

Adonis wygrał gema, widzowie powitali go huraganem oklasków. Teraz na Wacka przyszła kolej serwować. Jego bomby były zwykle nie do odbicia, ale teraz leciały na aut, bo mózg świdrowały natretne pytania: „I co wtedy? Z czego będziesz żył? Jak zarobisz na siebie i na utrzymanie rodziny, która powinieneś sobie założyć do tego czasu?!

— Rię e karant! — Sędzia z radości, że Adonis wygrywa zaczął popisywać się także francuszczyzną, — Dö zö partuu!

— Rany gorzkie, — jęknął zcicha jeden ze zbieraczy; — tego gema nie on wygrał, a pan mu go darował. — Potem dodał wojowniczo. Chce pan, żeby taki wymoczkowaty patałach naprał mistrza Polski?!

Wacek nie słyszał, nie rozumiał nic. Mechanicznie odbijał, nie wybierając piłce kierunku. Nie skracał piłek, nie podcinał, nie plasował, nie smeszował, nie drajwował tamtemu w jego achillesową piętę, w lewy **róg. Nie wiedział** nawet, że wygrał trzeciego gema, ani że dwa dalsze przegrał, czem ośmielony adonis zaczał chodzić do siatki.

— Loba, panie Wacek, loba! — podpowiadał zmartwiony chłopiec, widząc, że Wypychowi nie wychodzi mijanie przeciwnika przy siatce. — O, rety, znów mu pan dał piłkę na rakietę. Loba!

— Trzeba przyznać, że Wypych gra dzisiaj wyjątkowo źle, że nie powiem, samobójczo, — rzekł ktoś z publiczności, lecz zakrzyczano go zaraz. Nieprawda! Wypych gra tak jak zwykle, tylko hrabicz prawdziwym wirtuozem tenisa, genjalnym taktykiem i wogóle fenomenem na miarę Peery'ego.

— Gejm! Fajw tu sri. — Sędzia powrócił do angielskiego, bo wyleciało mu z pamięci, jak jest po francusku „pięć".

— Teraz cisza, panowie; to może być ostatni gem w dzisiejszym meczu.

Pomimo wszystko zwolennicy adonisa nie byli jeszcze pewni jego zwycięstwa. Brakowało mu jednego gema, to prawda, lecz Serwacy Wypych zwykle nie ulegał depresji psychicznej. Bywało nieraz, że niczem miecz Damoklesa wisiał nad nim match-ball, a jednak wylizać się zdołał. Był twardym graczem, był maszyna bez nerwów... dotych czas. Tańsza publiczność nazwała go „żyłką". I słusznie. Był naprawdę specjalistą od „żyłowania", postrachem nieregularnych i nerwowych asów tenisa. A jego dzisiejszy przeciwnik wyglądał już tak, jak gdyby za chwilkę miał dostać histerycznego ataku. Piłki wypadły mu z ręki, kazał sobie podać nowe, rakietę też zmienił, wypił duszkiem szklankę wody i uderzył w kark chłopca, na którego sam wleciał. Myśl, że to może być decydujący gem wykończyła go z nerwów...

(d. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Jubileusze artystyczne

Jesteśmy w przededniu jubileuszu 60-lecia pracy scenicznej Ludwika Solskiego. Po chorobie Junoszy - Stępowskiego (która była reklamą nietylko świetnego artysty, ale i jego małżonki p. Jagi Juno) odbył się jubileusz artysty w teatrze Narodowym w „Henryku V". Jubileusz udał się pod każdym względem.

Zdziwienie wywołał jubileusz p. Jarosze go, który pracuje w Polsce 10 lat i niema zamiaru wyjeżdżać od nas z kraju — gdy każdy polski aktor musi pracować najmniej 25 lat aby Zasp pozwolił mu wystąpić z jubileuszem. Na koncercie jubileuszowym publiczność gorąco manifestowała swą sympatję dla niezrównanego conferenciera kabaretowego.

Świętem artystycznem stolicy był jubileusz jednego z najzasłużeńszych kapłanów sztuki Aleksandra Zelwerowicza. Wielki artysta wystąpił w premjerze komedji Szaniawskiego „Krysia". Jubilat doznał najwyższego zaszczytu — na jubileusz jego przybył Pan Prezydent Mościcki i osobiście składał życzenia artyście.

Szaniawski autor sztuk „Adwokat i róże", „Ptak", „Papierowy kochanek" i „Most" należy do rzędu pisarzy lubujących się w pastelowej psychologji swych bohaterów. W „Krysi" odbiegł nieco od linji wytycznej swego stylu. Dzieje stygmatyczki Krysi (która na scenie nie występuje) i kombinatorów pragnących zrobić na niej interes nie porywają aczkolwiek dwa pierwsze akty zbudowane są doskonale. Palmę pierwszeństwa dzierżył Zelwerowicz, a obok niego Gellówna, Wasiutyńska i Dereń.

Na jubileuszu Zelwerowicz był owacyjnie przyjmowany przez publiczność i uczniów, których wypuścił na deski sceniczne b. pokaźną ilość. Spośród pupilów Mistrza najpiękniej zapowiadają się dwa młode talenty p. Barszczewskiej i Witolda Zacharewicza, który i na filmie po wspaniałym debiucie w „Młodym lesie" niewątpliwie zajmie stanowisko pierwszego amanta.

Teatr Wielki dał nam wznowienie w nowej szacie „Pajaców" Leoncavallo i baletu „Kopelja".

„Pajace" to w pierwszym rzędzie zasłużony triumf dyr. Dołżyckiego. Dał on inscenizację nowoczesną, konsekwentnie przemyślaną i niebanalną. W roli Cania wystąpił p. Beval, o którego szczęśliwym debiucie w „Halce" pisaliśmy w swoim czasie. Młody tenor wywiązał się pod każdym względem tj. głosowym i aktorskim pierwszorzędnie. Nedbą była rutynowana śpiewaczka p. Fedyczkowska, a Toniem ,jak zawsze świetny Mossakowski.

„Kopelja" zawiodła na całej linji. Gdy przyjechał Lifar do Warszawy i wystąpił gościnnie spotkało go ze strony kierownika baletu p. Cieplińskiego ordynarne przyjęcie, mimo, że artysta w pierwszym rzędzie przyjechał, aby załatwić sprawę inscenizacji „Harnasiów" Szymanowskiego w Paryskiej Operze. Przypuszczaliśmy, że p. Ciepliński (który naraził na atak ostry ze strony prasy kierownictwo Opery) częściowo zmyje winę zaimponowawszy nam nową inscenizację „Kopelji", a tu banał, mimo, że tancerze ze swej strony dali maksimum wysiłku aby zrobić widowisko interesujące. Uroczo wyglądała i z zadziwiającą lekkością odtańczyła rolę Swanildy Karczmarewiczówna, a obok niej Hryniewiecka, Nowicka, Stanisławska, Topolnicka, Zadejko, Cywiński i Kiliński.

Jest w Warszawie teatr, który powinien nosić tytuł „Cichy pracownik". To teatrzyk przy ul. Karowej „Comedja", gdzie dawniej gościł Jaracz. Zespół aktorski tego teatru to zapaleńcy szlachetni i „o chłodzie i głodzie pracują" grając obecnie „Kordjana i chama" Kruczkowskiego, nie mając żadnej subwencji i to w czasie, gdy inni „Kordjany" urządzają burdy w knajpach kompromitujące aktorstwo polskie.

W teatrze tym po „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego reżyser Poreda dał nowość i wystawił ją nadwyraz starannie a pomagali mu w tem pp. Tomaszewska, Block Wzorczykowski Żuczkowski Koecher Krasowski, Tomaszewski i Krugłowski. Teatr ten zasługuje na jaknajdalej idące poparcie ze strony sfer rządzących. Daje się mu odczuć jedynie brak energicznego dyrektora administracyjnego, który umiałby zmusić publiczność do większego zainteresowania się teatrem.

Cz. Napiórkowski.

Krateczki.

NOCNY KURS.

FAŁSZYWY TARG.

Jest faktem stwierdzonym, że łodzianie korzystają z każdej okazji, aby opuścić chociażby na dzień, chociażby na kilka godzin swoje rodzinne miasto. Naturalnie udają się do Warszawy, do tego miasta, które przyczyniło się do uczynienia z Łodzi jednego z najpaskudniejszych miast świata. Gdyby Łódź odległa była od Warszawy o jakie 500 klm. żylibyśmy w zupełnie innych warunkach. Bylibyśmy normalnem miastem, ludzie chodziliby tu do teatru mielibyśmy może nawet przyzwoitsze bruki, uniwersytet lub politechnikę, własną dyrekcję kolejową, własne kuratorjum szkolne, słowem 600 tysięcy łodzian czułoby się tak, jak w 600-tysięcznem mieście czuć się powinno.

Tymczasem jest Warszawa. O głupie 130 klm. O godzinę z fenigami jazdy torpedą a 2 godziny solidnym pociągiem. Warszawa z warszawskiemi teatrami, Warszawa z warszawskiemi szynkami, a wiadomo, że co warszawskie to znacznie lepsze, milsze ładniejsze wartościowsze niż łódzkie. Warszawa z warszawiakami - blagierami imponuje łodzianom tak silnie, że gdy spytać przeciętnego łodzianina z byle jakiej sfery czy to kupieckiej, czy przemysłowej czy t. zw. inteligenckiej, ze sfery w każdym razie, która sobie może pozwolić raz na miesiąc czy choćby raz na kwartał na wyjazd do Warszawy.

Był pan ostatnio w teatrze?

— Phi, w Łodzi? Nie panie, ja na takie szmiry nie chodzę. Jak chcę iść do teatru to jadę do Warszawy.

Bowiem łodzianin nigdy nie wierzy, że w Łodzi może być coś solidnego. Łódzkie przedwojenne perkaliki mają swoją tradycyjną opinję tandety. Tą opinją nasiąkła cała Łódź. Jeśli jednak przeciętny łodzianin chodzi do teatru tylko w Warszawie, to przeciętny łódzki przemysłowiec, który o literaturze polskiej nawet nie słyszał, który polskiego teatru nie uznawał i nie uznaje bywa w teatrze tylko zagranicą, takiemu bęcwałowi głupawemu bowiem nie wypada chodzić do teatru nawet w Warszawie. Łódzki przemysłowiec „jest wyższy" ponad polski teatr i polską literaturę: Uśmiecha się z politowaniem, gdy ktoś w jego obecności mówi z entuzjazmem, że teatr popularny w Łodzi jest jedynym teatrem na świecie, który daje robotnikowi za jedne 25 groszy uczciwe, dobre, polskie przedstawienie.

Przeciętny łodzianin, nie przemysłowiec, jeździ jeszcze do Warszawy poto, aby być w kabarecie. To rozumiem, gdyż u nas kabaretów niema. Ponadto „szanujący się łodzianin" z jednodniowej choćby podróży do Warszawy musi obowiązkowo przywieść stamtąd przynajmniej trzy nowe dowcipy. Prosto z dworca bowiem taki gość udaje się do kawiarni, gdzie już czekają przyjaciele, specе od kolportowania dowcipów.

— No, no? Jaki nowy kawał przywiozłeś z „Adrji"?

— Świetna szarada, ale musicie pokryć częściowo koszta podróży, inaczej ani słówka nie powiem.

— Pół czarnej stawiamy!

— Mało. I dwa ciastka.

Ostatecznie targ w targ, pół czarnej i jedno ciastko zjawiają się na stoliku poczem przybysz dzieli się szaradą:

— No, zgadnijcie co to jest: pół piwa, pół czkawki — służy do zabawki.

DOROŻKARZ.

Szczepan Kołodziejczyk dorożkarz z zawodu i umiłowania wie, że zarobić dziś kilka złotych jest ciężko. Goście targują się, płacą poniżej kursu i na pełną taksę nikt nie chce jechać.

Pewnego pięknego dnia, gdy Kołodziejczyk stał na postoju przy zbiegu ulic Gdańskiej i 11 Listopada podszedł do niego Marjan Porczyński zam. Leszno 5 i zaproponował kurs na dworzec kaliski za złocisza. Kołodziejczyk targował się, ale że gość nie chciał dać więcej zgodził się i Porczyńskiego na dworzec zawiózł. Tu jednak nie chciał przyjąć złotówki lecz żądał kategorycznie zł. 1,50 a gdy Porczyński powołując się na umowę, nie chciał dać więcej, zdzielił gościa przez łeb batem

Sąd Grodzki skazał Szczepana Kołodziejczyka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

PIES — WISIELEC.

Zły właściciel Muszki.

ŁÓDŹ 24 marca.

Świeżo mamy do zanotowania fakt niezwykłego sadyzmu, jakiego dopuścił się na zwierzęciu mieszkaniec naszego miasta ul. Przędzalniana Nr. 13, niejaki Wincenty Gołuch.

Widocznie Gołuchowi uprzykrzyła się maleńka kilkomiesięczna suczka „Muszka", więc nie namyślając się długo postanowił z nią skończyć. W tym celu zabrawszy ze sobą psa wyszedł nocą w podwórze i założywszy pętlę zawiesił

na drągu służącym do trzepania.

Nieszczęśliwe zwierzę przytłumionem skomleniem, wisząc prosiło swego pana o litość i tem zwróciło uwagę przypadkowo wracającej do domu jednej z lokatorek. Spłoszony czy zawstydzony Gołuch zdjął psa z pętli i ukrywszy się w ustępie, wrzucił go do głębokiego na dwa metry dołu klozetowego.

Nie było przeznaczone zginąć biednej Muszce w tak wyrafinowany, okrutny sposób, gdyż na trzeci dzień po fakcie lokator tegoż domu niejaki Kulwas, będąc w ustępie usłyszał ciche skomlenie, dobywające się z dołu, a zajrzawszy do wewnątrz zobaczył pełne przerażenia błyszczące oczy. Używszy długiego kija zaopatrzonego w pętlę, Kulwas po raz drugi wyratował Muszkę od niechybnej śmierci.

Wydostawszy się na wolność pies dał wyraz niezwykłego przywiązania nawet do swego kata, bowiem zaprowadził swego wybawcę pod drzwi Gołucha i

zdemaskował sprawcę.

Z powyższego haniebnego czynu, Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wyciągnęło konsekwencje, bowiem po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia skierowało sprawę na właściwą drogę z wnioskiem o surowe ukaranie Gołucha, powołując się na art. 2 Rozp. Prez. R.P. z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt.

Obiad za 25 groszy.

Kuchnia dla inteligencji.

Potrzeba pomocy dla zubożałej intelig. co ze zgrozą nieraz patrzy w jutro życia, była powodem, że zarząd główny „Caritas" otworzył kuchnię. Między inteligencją jednak zdarzają się i dzisiaj ludzie co raczej wolą głodować aniżeli dopuścić do tego, żeby ich nazwisko gdzieś w dokumentach towarzystwa dobroczynnego było wymieniane.

Nie ci, którzy obnoszą swoją nędzę, ale właśnie tacy, co się z nią kryją, budzą największe współczucie i chęć pomocy. Dla takich właśnie ludzi powstają podobne instytucje jak „Kuchnia Caritas". Kuchnia mieści się przy ulicy Przejazd 28 na I piętrze. Obiad, złożony z zupy na mięsie i mięsa z jarzynami i z chlebem, kosztuje 25 groszy. Obiady są zdrowe i obfite. Oczywiście zarząd główny dopłaca dość dużo do tych obiadów. W pierwszym pokoju mieści się biuro „Kuchni Caritas", gdzie pracuje stały urzędnik. W dwóch pokojach jadalnych są rozstawione stoliki, nakryte białemi serwetami. Wszędzie spokój, ład i sprawność. Kucharka jest jednocześnie gospodynią, rozdziela porcje ,jej pomocnica jest zarazem pokojówką, roznosi obiady i odbiera bony.

Każdy, kto chce otrzymać obiad, płaci za niego poprzedniego dnia. Zawsze wiadomo, ile osób przyjdzie na obiad, nie marnuje się żadna porcja. Są stołownicy za których płacą inne towarzystwa dobroczynne, jest młodzież gimnazjalna, za która płaci samopomoc. Zarząd kieruje się zasadą, że obiady muszą być zdrowe, obfite i pożywne, bo są często jedynem pożywieniem tego stołownika w ciągu dnia.

M. W.

Niedźwiedź pogryzł 9-letniego chłopca

na dziedzińcu koszar.

WILNO, 24. 3. — Wczoraj został dostarczony do szpitala Św. Jakóba z Lidy 9-letni Jan Kozakiewicz, mocno pogryziony przez niedźwiedzia.

Jak się okazuje, dziecko przedostało się na dziedziniec koszar, gdzie znajduje się młody niedźwiadek,

wychowanek pułku strzelców.

Chłopczyk niespostrzeżony przez nikogo wlazł do budy niedźwiadka i począł go drażnić. Młody miś dotkliwie pokiereszował młodego intruza.

Na szczęście chłopca, zwierze było na łańcuchu, gdyby nie to, sprawa mogłaby się zakończyć gorzej.

Trzy lata więzienia za bigamję.

Sąd przypomniał kolejarzowi o pierwszej żonie.

Z Lidy donoszą:

W przykrej sytuacji znalazł się p. Józef Hajdukiewicz, urzędnik kolejowy z Lidy, oskarżony o bigamję.

Według słów oskarżonego, przybył on do Warszawy na święta Bożego Narodzenia, aby odwiedzić matkę. Po kilku dniach wesołej zabawy w syrenim grodzie dowiedział się, iż... jest żonaty. Oto jedna z niewiast przy pożegnaniu powiedziała mu: „Dowidzenia, mężusiu!"

Do słów tych oskarżony oczywiście nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi. Jednak po powrocie do Lidy Hajdukiewicz zwrócił się do policji śledczej, aby sprawdziła... czy przypadkiem nie ożenił się on w Warszawie. Zanim nadeszła odpowiedź do Lidy Hajdukiewicz zawarł

ponownie związek małżeński,

poczem — jak twierdzi — na policji w Lidzie dowiedział się, że w Warszawie stanął już raz na ślubnym kobiercu.

Hajdukiewicz, oskarżony o dwużeństwo, twierdzi z całą stanowczością, iż nie przypomina sobie, aby w Warszawie ożenił się, jeśli jednak fakt taki miał miejsce, to cała ceremonja ślubna odbyła się w czasie jego całkowitego odurzenia alkoholem. Oskarżony nie wie nic również o zapowiedziach i wątpi, czy ksiądz udzieliłby mu ślubu w stanie zamroczenia.

W świetle przewodu sądowego sprawa cała przyjęła

zupełnie inny obrót.

Ksiądz, który udzielił ślubu, zeznał, iż oskarżony był zupełnie trzeźwy w czasie zapowiedzi, jak i ceremonji ślubnej.

Po naradzie Sąd skazał Hajdukiewicza na trzy lata więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ (niedziela), dnia 24 marca.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.20 Muzyka z płyt
9.45 Dziennik poranny
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Krakowa
Po nabożeństwie — muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej
W przerwie około godz. 13.00 Transmisja z Poznania
14.00 Muzyka salonowa z płyt
15.00 „O żywych motorach" — wygł. prof. St. Niewiadomski
15.15 Zmiana warty — wiązanka marszowa z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. S. Prus-Wiśniewski
15.35 Muzyka ludowa z płyt
15.45 „Z wiosną nadzieje rosną" (gawęda), wygł. prof. S. Biedrzycki
16.00 Koncert solistów
16.40 Recytacje prozy
17.00 Piosenki w wykonaniu chóru Dana
17.40 Opowiadanie dla dzieci p.t. „O Sylwku i Sylwince (bajka fińska)
17.50 „Dziękuję, dzieńdobry, dowidzenia", wygł. M. Niklewiczowa
18.00 Zespół S. Rachonia
18.45 Życie młodzieży
19.00 Program na dzień następny
19.08 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Audycja młodzieży niemieckiej p. t. „My młodzi"
19.45 Odczyt z Katowic
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Loża Szyderców
21.30 Co czytać?
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert utworów Edwarda Griega w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz M. Dąbrowski (fortepian)
23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka salonowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Odczyt p. t. „Samorząd a spółdzielczość" — wygł. A. Rżewski
15.15 D. c. koncertu życzeń
15.45 Odczyt p.t. „Promieniowanie Łodzi", wygł. red. M. Kołtoński
19.08 Fantazje operowe z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 marca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Z oper Verdiego (płyty)
12.45 „Sublokatorzy" — wygł. Z. Findeisenówna
12.55 Dziennik południowy
13.00 Koncert z Krakowa
13.40 Muzyka z płyt
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert trja Rymowicza
16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
16.45 Takie sobie wsiowe piosenki — wyk. H. Ładosz
17.00 Audycja dla dzieci
17.15 Rezerwa ogólnopolska
18.00 Wędrówka mikrofonu po Polsce
18.30 Poradnik sportowy
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Piosenki z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Katowic
19.50 Przegląd filmowy
20.00 Audycja starych piosenek w układzie Tad. Sygietyńskiego i M. Jaworskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert ze Lwowa
22.30 Koncert reklamowy
22.45, 23.05—23.30 Muzyka salonowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka z płyt
18.30 Poradnik turystyczno - sportowy
18.45 Popularna muzyka polska z płyt
19.15 Muzyka z płyt

SPORT.

MARSZ STU DRUŻYN.

Dzisiejsze zawody.

W dniu dzisiejszym związek Strzelecki Łódź — Powiat urządza ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego 10-te zrzędu Zawody Marszowe.

Protektorat nad zawodami objąć raczyli: Wojewoda Aleksander Hauke-Nowak oraz dowódca 10-ej Dywizji Piechoty gen. Józef Olszyna Wilczyński.

Dowodem tego, jak bardzo społeczeństwo łódzkie interesuje się marszem jest chociażby to, że na marsz ten ofiarowano dużo nagród, tak przechodnich jak i jednorazowych.

W roku bieżącym zostały nadesłane następujące nagrody, które Główna Komisja Sędziowska przenaczyła: dla kat. A — dwie przechodnie i 5 indywidualnych (dla drużyn), kat. B — dwie przechodnie i 6 indywidualnych (dla drużyn), kat. C — 3 przechodnie i 7 indywidualnych (dla drużyn).

W skład Głównej Komisji Sędziowskiej weszli: płk. Bratro Jan, mjr. Jancarz Henryk, kpt. Gościewicz Bolesław, insp. Brożyński Gwidon, kmdt Pow. Z. S. komp. Z.S. Olszewski Hieronim.

W roku bieżącym na zawody marszowe zostało zgłoszonych około 100 zespołów: z tego kat. A — 29, kat. B — 25, kat. C — 30.

Uroczyste otwarcie zawodów odbędzie się o godz. 9.10 na Bałuckim Rynku.

Start zespołów odbędzie się w Łodzi Bałucki Rynek o godz. 9.30 przybywanie pierwszych zespołów na metę koszary 28 p. SK. (Leszno 9) godz. 14.30.

KONCERT W POLSKIEJ YMCA

Dziś o godz. 19.30 Polska YMCA urządza koncert muzyki lekkiej w wykonaniu własnego zespołu muzycznego.

Koncert ten odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 86, front III piętro.

Wstęp dla członków i pań gr. 20, dla panów gr. 30.

POLACY W CZECHOSŁOWACJI W ŚWIETLE CYFR.

Komisja Studjów nad stosunkami polsko-czeskiemi przy Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą opublikowała memorjał p.t. „Polacy w Czechosłowacji w świetle faktów i liczb". Memorjał ukazał się w dwóch wydaniach: polskim i czeskim.

Praca powyższa opatrzona mapą rozmieszczenia Polaków w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, na podstawie urzędowych danych czeskiego spisu ludnościowego z 1 grudnia 1930 r. — jest źródłowem zobrazowaniem wszystkich dziedzin życia ludności polskiej w Czechosłowacji.

Memorjał analizuje sytuację prawną Polaków na Śląsku Cieszyńskim, metody czeskich spisów ludnościowych, porównuje wyniki ich z rezultatami wyborów gminnych, — poczem przechodzi do krytycznej oceny czeskich roczników statystycznych oraz ich tendencyjności.

Memorjał w ustalaniu faktów i liczb opiera się wyłącznie na oficjalnych danych czeskich i na pracach czeskich uczonych. Bibljografja na ogólną ilość 16 podstawowych prac zawiera w konsekwencji 15 źródeł czeskich.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12 w poł.: Bajka dla dzieci p.t. Cesarz i słowik; godz. 4 po poł.: Kwiecista droga; wiecz.: Czasy są ciężkie!
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — godz. 4.30: Biała czy czarna; wiecz.: Clou - Clou
Adria — Nowi ludzie
Amor — na scenie: Czy pan pali się? — na ekranie: Dom zgrozy
Bajka — Przybłęda
Bratnia Strzecha — Karjoka
Casino — Uwodzicielka
Corso — Wyspa skarbów
Czary — I. Człowiek z doliny śmierci; II. Dżentelmen o dwóch twarzach
Dom Ludowy — I. Kot i skrzypce; II. Flip i Flap
Europa — Jestem zbiegiem...
Grand-Kino — Wesoła wdówka
Metro — Nowi ludzie
Mimoza — I. Wiosenna parada; II. Kochałam go...
Miraż — I. Flip i Flap — Poco pracować? II. Obiad o 8-ej
Luna — Władczyni Libanu
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — Śluby ułańskie
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Nie jestem aniołem; II. Noc dla ciebie

WINSZUJEMY

Jutro: Marji
Wschód słońca 5.29
Zachód słońca 17,55
Długość dnia 12,26
Przybyło dnia 4.25
Tydzień 11.



2 tabletki 3 razy dziennie
Togal
stosuje się przy bólach reumatycznych i artretycznych, newralgjach i bólach głowy, grypie, przeziębieniach.

„KOBIETA W ŚWIECIE I DOMU."

Nr. 6 „Kobiety w świecie i domu", jak zwykle, ciekawy i aktualny. Na wstępie: Peleryny i pelerynki takie modne i praktyczne. — Dalej: Higjena sprzedaży. — W wiosennem słońcu. — Przepisy kulinarne, Kłopoty pani domu. — Dziuple w drzewach owocowych. — O naszych córkach. — Plotki i prawda o Pani Wicie. — Na wozie i pod wozem. — Fiasco. — Nowy dzień w miasteczku. — Ostatni śnieg (oby naprawdę!) Korzystajmy z cudzego doświadczenia, Pielęgnowanie urody w świetle wiedzy lekarsko-kosmetycznej i Między nami. — Pozatem jak zwykle wzory, śliczne, praktyczne modele i wiele bezcennych wskazówek.

Co zgotować jutro na obiad?

Żurek z kartofelkami. Schab z kapustą. Kompot z owoców suszonych.

NABOŻEŃSTWA W SZPITALACH.

W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiej Nocy, naskutek decyzji J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, zostaną odprawione nabożeństwa dla chorych w szpitalach miejskich.

W poniedziałek, 25 marca, w szpitalu miejskim św. Aleksandra odprawi nabożeństwo ks. kanonik St. Sieciński.

W środę, 27 marca, w sanatorjum w Chojnach odprawi nabożeństwo ks. kanonik F. Kąkolewski, w szpitalu Zapasowym — ks. prałat Kaczyński i w szpitalu w Radogoszczu — ks. prałat St. Mirecki.

W piątek, 29 marca, w szpitalu Marii Magdaleny odprawi nabożeństwo ks. prałat St. Szabelski i wreszcie w sobotę, 30 marca w sanatorjum w Łagiewnikach odprawi nabożeństwo ks. prałat dr. J. Bączek.

DOBRY zarobek przez dobre artykuły pożądane wszędzie! Nowości Praktyczne, Warszawa, Złota 37b.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. **Łucja Makower**
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.

Doktór
KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2. tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych. skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med. **REICHER**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Doktór **WOŁKOWYSKI**
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9 — 1.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 9—1 w poł. 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 w poł.

DR. MED.
NIEWIĄŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Lecznica
Gabinet Dentystyczny **„OMEGA"**
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med.
S. LIEBESKIND
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ulicę
Andrzeja 2, tel. 216-66.
Przyjmuje od godziny 4 — 6 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej). front I piętro.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno-i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje: od 8,30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. G. RYDZEWSKI
chor. skórne, weneryczne, moczopłciowe.
ZAMENHOFA 6.
przyjęcia od 6—8 wiecz.
w niedziele od 10—12 g.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 32-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W czwartym dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

zł. 100,000 — 561 i 125854
zł. 5000 — 36393 155424
zł. 2000 — 43181 55868
zł. 1000 — 7864 112528 130590 181979
zł. 500 — 20414 49793 83191 91776 128358
zł. 400 — 12906 63894 67758 92518 124888 125148 146920
zł. 250 — 1858 5080 14279 24793 33399 55322 73667 94457 92213 102769 112607 128661 131869 137535 147256 — 151878 162100 176688
zł. 200 — 44879 54448 55674 72223 82496 95341 97356 103360 109802 108452 114362 118430 116424 121435 124280 — 136028 141951 141391 141319 143599 153034 158867 160287 163169 176988 178832 179935 180076

STAWKI

Cyfry, przy których widnieje litera s — wygrane po zł. 150 - - pozostałe po zł. 50.

26s 44 259s 384 400 794 1041s 814 958 2107 10s 313 461s 76 96 546s 72s 683s 95 27s 942 3037s 83s 700 908s 441 685 700 55s 947 79 5039 159 257s 417s 679s 770s 16s 846 80s 6112 36s 231 91 389s 496 784 7052s 121 93s 335 42 408s 88 803 8068 107 5 328 70s 578s 857s 9031 214s 31 6 75s 18 608 971s.

10090 242s 63s 349s 91 11153s 345 600 65s 12043s 153 267s 419s 51 557s 994s 3289 442 706s 39s 895 14135s 457s 639 46 817 74s 15250s 499s 544 90 896 979 6058 545s 666s 729 82 817s 23 901s 20 7021s 311s 477 571 853 18109 912s 646s 10 19076s 191s 235s 353s 485 883 918 35.

20001 124 411 518s 786 872s 21272 755 93s 952 76 22113 245s 305s 674s 703 3204 350 510s 672s 892s 24206s 518 673 55 835s 36s 71 25346 589 601s 64 917 88 6020s 135s 213 80 355 615 723s 901s 27075 86 546 685 812 28401s 914 20s 29314 469 92.s

30000 318 632 31024 224s 328 60s 434s 33 79s 617 71s 749 32273s 458 554s 635 4 818 910s 33119 39s 76s 644 705s 981s 4094s 145 57 310 496 971s 35004 452 6178 314s 86 608 886s 37929 282 430 93s 07s 65 82 940s 73 38103s 391s 474s 670s 9530s 35 42 785 850 73s.

40016 354s 41228 56s 402s 89 42213 35s 471s 712s 86 43067 233 638 73 963 4009s 254 354s 556 600 792 936s 83s 45085 317s 635s 70s 710 17s 800s 23s 975 46080 487 519 897 47042s 150s 362 463 9 938 48045 149s 225s 357 496 608s 851 73 49015 31 78s 169 245 356s 77 446s 94s 604 77s 771 879.

50121 420 659s 745 51448s 91 520s 701s 40 820s 76 997 52041s 50 60 178 246s 330 66 414 531 93 613 816 909s 53115s 18s 273 622s 863 54002 35s 67 124 61 406s 572 608 71 802s 55389 95 685 934s 56162s 348 431s 89 738 57058 586 689s 714 85 58134s 240 302 130 3 50 79s 615s 750 803s 75 59248s 70 601s 725s 32 806s 79 963.

60070s 516 29 41s 634 788 806 59 65 81 909s 72s 61839s 964 62132s 64s 81 90 425s 32s 606s 63148s 405 20 68 518 730 2 55 56 805s 64029 111 285 87 371 420 60s 655 765 881 65280 499 518 647 60s 782 964 81s 66032s 131s 258 529 671 828s 67100 61s 486s 934s 42 68028s 144s 386s 91s 554 60 677s 69297 376 588s 796s 848 901.s

70016s 109s 208 345 559s 607s 14 829 902 19 44s 71552s 656 71 92 706 33s 993s 72167s 80 483 546 690 763 893s 915 55 82s 73084s 342s 401 633s 853s 903 67 85 74024 374s 432 79s 98s 509 75101s 43 267 84s 752 63s 824 51s 982 76126 501 40 620s 77068s 101 461 573 76 651 716 858 78059s 134s 88 399s 865s 913 79657 858s 984s.

80118s 33 238s 551 60 636s 708 834s 81130s 504 757 82051 128 74 590 638 756s 832s 951s 83090 106s 294s 530s 5s 640 811 84115 234s 87 390 473 85013 89s 485s 553 603 951 86075 105s 343 994 87453 508s 749 88081 138 345s 56 444 75 86 590s 750 73 89336 452 532s 721s 30 93.

90055s 466s 91134s 213 31s 503 627 817 906 92073 233 480s 506s 40 615 971s 93047s 261 354 433s 703 94068 211 506 46 607s 800 924 95219s 395 491s 643 96175s 796 85 493 664s 907s 16s 97253 427s 510 98088 208 579s 683 875 99010s 79 183 236 71s 361s 837s 43 61.

100021 137 46 831 101172s 215 42 98 490 529s 643 775s 919 102403s 518s 707 103227s 334s 568 890 958s 104013s 84s 360 485 741s 861s 105138 84 430 526 106100s 196s 259 461 90s 526s 92s 107068s 103 57 458 108055s 78s 667 760 89s 109002 161 581s 762 887.

110073s 109s 542 74 777 847 111260s 399s 521s 77s 667 752 860s 112094s 228s 410s 91s 530s 606 113003 684 827s 29s 45 954 114006s 14 27 47 135 90 460s 529 89 643s 51 774 115011 272 482 93s 116089 798s 103s 230 475s 574s 759s 117118 296 25s 430 838 71s 993s 118315s 517 681 807 89s 949 110110 404 535 997.s

120144 541s 65s 76s 86s 873s 972 121056 80 106 213 70s 332s 480 601s 944 122075s 126 74s 84s 579 699 800 85 123016s 174s 247 390 455s 649s 50 80 745s 855s 938s 555s 124055 121s 75 86 365 643s 748 89s 840 962 124131 404 600 804 81 126093 104 211 46 455 679 770 89s 802 127016s 282 428 671s 793s 806 18s 51 128265 546s 94 671 838s 969 129128 60s 293 349 413s 773s

130437 61s 731s 131088 890s 149s 441 505s 61 727s 132134s 255s 316s 57 450 673 925s 133012s 229s 67 417s 601 2 875 79 919 55s 134216 331 423 73 633 707 135083 128 392 422 750s 88 136083 92 138s 70 238s 93 400 2 976 137010 515 756s 809s 60 990 138010 148 383 417s 770s 820 960 996 99 139003 183 416s 50 83 554 90 656.

140031 151 263 338 737s 989 141004 157 270 401 547 754s 896 142051 202 8 419 567 604 792 871 89 982s 143039 118s 75 425 144001 254 55 316 844 52s 929 95 145167 269 418 24s 815 29 14678 202 522s 671 80 996 147180s 541 749s 970 148237 660s 61s 775 149052 388s 605s 854s 58 962.

150008 3s 126 282 375 580 705s 905 53s 151209s 644 825s 152352s 531 902 153045s 101s 254 99 554s 755s 848 68s 154096s 357 65 789 155063s 91s 178 82 232s 430 709 862s 963 40s 156029 71 696 715 19s 58 812 45s 157297 335 464s 754s 158105 477 514s 86 93 650 159238s 44s 320 557

160103 40s 25764 89 864s 426 51s 720 899s 161835s 968s 162069 215s 517 28 635s 795 163095 193 540 80 164071e — 228 322 44 98 763s 958 165110s 387 713s 16 948 166006 317s 609 763 167072 11E 607s 237 424s 69 529s 806 939 168243 411 50 93s 723 821 93 169021 450s 897

170096s 104 468 69 580 760s 72 847 943 171032 77 203 498s 545s 652 62s 770 8 954 172455s 535s 75s 705s 173123 631 729 174027s 52 288 303 29 563s 74 607 909 175157 485 553 176082 253 314 — 582 93s 626s 846 955 177218 302 542 718 957 178014 42 89 54 66s 564 734— 862s 930 179081 97s 145 913

180667 768 916 59 18657s 182024 224 78 958s 183068s 334 498s 624s 841 48 184108 319s 417s 564 786 906 21

II-gie CIĄGNIENIE

zł. 50,000 — 149701
zł. 5000 — 46414
zł. 2000 — 99181 173636
zł. 1000 — 105256
zł. 500 — 9572 111040
zł. 400 — 248 1000 8588 20237 57218 65488 105335 107596 112181 118280 — 132282
zł. 250 — 7675 55576 61570 74001 — 80703 84158 105205 114988 119988 126616 131456 136460 137738 166054 181755 182093
z 200 — 2728 11215 21417 21541 21541 37293 39261 45532 47217 50593 73030 76094 93882 98979 99694 109280 121271 128851 134827 144598 159888 161995 176493

STAWKI

Cyfry przy których widnieje litera „S" oznaczają wygrane po 150 złotych pozostałe wygrane — po 50 złotych

63 403 73 535 652 970 904 1029s 57 93 154s 817s 951 2063 469 508 86 936 3004 466 83 653 4056 140 262 392 412s 50 518 90 645 725 960 5040s 131 79 259 535s 6342s 71 420 654 95 632 809 982 7017 4s 126 578 648s 86 8024 150 72 314 63 828s 9000 272 454s 516 725s 94

10031s 523 11429 65 512 625 754 880 93 12300 660 13124 69 75 271 302 30s 81s 365 867 98 14377 407 842 981 15125 904 16183s 328 39s 453 506 674 894 17405 92 730 18261s 399 640 855 923 19150s 256 331 613 772 932 24146 — 585 647 719s 875 926

21210 501 22489 610 85s 708 825s 947 23131 43 74 309 54 71s 481 738 975 24003s 307 689 765 889s 961 25069 — 158s 455 68 547 712 94s 888 26136 319 63 614 707 27459 616 90 28043 108s — 29229 406 65 801 961s 73

30010s 20 103 61s 238 302s 600 709 409 796 32357s 850 33281 641 34393s 611 35s 35049 268 96 646 84 711 840 46 103 79 93 460 807s 910 37027 83 384s 519 557 71 902 38058 288 543 900 39003 290 385

40153 399 513 93 714s 72 942s 41080 261s 305 484 805 32 86 42024 75s 336 613 740s 94 43066 109 241 53s 422 23 31s 641 730 44154 321 49s 599 713s — 45352 453 524 46293 97 388 466 610 47878s 48273 95 361 598 637 958s 49350 440 99s 505 85

50028 405 681 746 884 976 51090s 389 661 749 813 922 27s 89 52192 345 642 718s 53080 281s 957 54011 72 76s 133 204s 388 400 59 606 849 61s 55063s — 277 462 705 853s 56053 199 503s 664 953 57021 167 212 25 881 718 814s 58059 123s 237 453 77 96 867 951s 53 59064 284 736

60190 285 602 99 753 843 945 61024 138s 243 302 17 585 86 71 857 62026s 80 187s 206 683 730 63546 704 05s 955 57 64037 239 312 410 31 557 721 898 65046 157s 342 89 622 66160 447 799 945 67174 249 402 544s 68158 415 69002 312 567 72 760 862 75 95 942s

70106 48 60s 523 995s 71059 60 653 890 72196 220 78 338 443 47s 564 698 84 925 8 73183 270 89 315 34 405 578 786s 819 22s 74228s 328402 56 700s — 886s 75023 416 372 772 998s 76383 419 626s 941 47 89 77015 74 378 695 704 78002s 172 209 79111s 79 84 87 217 21 81 324 89 872s 85 963 80259 302 26 408 59 573 635 54 94 728

81014 34 128 55 508s 687 424 867 82083s 181 341 84s 401 990s 83092s 79 338 56 84004s 502 12 692 882 85271 719 885s 949 86171 209 83 345 83 623 736 87236 333 8 99 682 s 85 705s 35s 88197 312 78 492 665 733s 41s 909 20 908s 89008s 379s 892s

90468 540 637 784s 875 945 91048 61 85 166s 320 64s 545s 69 700s 11s 92179 368s 811 49 93288 438 516 884050 70s 259 74 503s 16s 650 95266 — 454 95 523 64 87 903s 96323 408 83s 718s 910 49 69 75s 97114 328 460 648 821 98070 217 80694s 927 54 99387 622 80s 746 66 871s

100064 71 154s 456 553 657 885 954s 101310s 23 616 886 102200 103015 16s 151 224 25 432 742 04300 68s 706 805 34 943 105039s 453s 677 842 106013 59 84 147 579s 716 58 879s 107107s 284 326s 671 871 108017 700 466 761 86 854 109255 523 753s 110140 52 234s 96 387s 92s 608 17 91 89 740s 863s 111171 472 642s 820 54s 942s

112013 70 171s 591s 113020s 149 86s 370 405 67 81s 582 693 732s 62s 873s 83s 114137 461s 78 679 770 812s 115138s 316 45 97 526 35 706 35s 538s 116264 498 117112 95s 372 118337s 90s 96 946s 119288 99 338 498 514 71s 680 987

120003s 19 129 348 79 410 702 121016 253 — 567s 815 84 122229 92 310 478s 507 639 884 — 123028s 280 500 615 48s 65 124230s 315s 467s 718s 826 125112 46 313 812 126300 419 99 517s 611s 88 720 127058 119 34s 339 54 93 982s 54 620s 40 882s 128067 197s 525s 650 889s 129695s 228 80s 327s 495s 708 47 60

130027 70s 96 563s 97 614 975 829s 991 131748s 943s 50 132025 74 175 76s 263 88s 486 133147s 222 320s 613 709 134119 99s 260 224 424 59 74s 791 135559s 600s 136149 274s 76s 92 494s 519s 641 934s 77s 876s 990 137196s 372 414 90s 592s 734 804 138100 90 325s 491s 673s 931s 139486s 586s 652s 64 824s

140011 21 26s 281s 362 477 531 89 879s 976s 141469 626 815s 995s 142173 81s 395 805 143443s 530s 941 45 65 143081 283 87s 322s 492 96 732s 145273 438s 754 146069 236 487 515 26 35s 645 937s 147190 619s 987 90 148208s 315s 441s 614s 747 806 149091 755 856 970s

150054s 331 405s 655 718 863s 938s 151172 90 269s 411s 521s 674 835 992 152362 545 52s 859 153194s 322 456 715 62s 846s 974 154010s 173 271 347 603s 781s 155047s 259s 64s 71 342 434s 581 91 718 941 156076 99 198s 840 50 89s 157054 215 388 414s 634 916 158072 432s 610 766 43s 981 159178s 313s 541s 68 827 46

160005 147 243 96 430s 757 872s 973 161017s 196 328 628 40 884 162070 108 22s 61 428 620 872s 163171 400 17 34s 713 38s 804 27 34 90 963 164144 233 394 565 620 165207 14 457 356s 436s 763s 166043 277 359s 4 10 565 735s 932s 167000s 119 396 484 73 576 855 168157 464s 623 718s 918 45 169372 400s 505s 605 762 95s 823s

170042 215 21s 54s 89s 457 621 64s 704 912 53s 171003 27 197s 315 804 48s 172073s 199 305s 338s 563 96 964s 173021s 119 59 717 77 921 35 38 174029s 15657 93s 233 699 947 175022s 425s 76 578 661 98s 834 176129s 386s 487s 487 729 177055s 72 79s186s 313s 511 647s 60 980 178119 67s 85s 280s 687s 1791s 05 46s 273 536 874 934

180192s 50 67 553 994 181029s 398 433s 92s 645 847 182012 34 77 100s 86s 446s 687 760s 79 824 183139s 53 398s 483s 596 184272s 513 663 720 874 911s

Dzwon, który zwoła młodzież całego świata.

CZY POWSTANIE OLIMPIJSKIE BIURO... DETEKTYWÓW?

GORĄCZKOWE PRZYGOTOWANIA W BERLINIE.

Dzwon olimpijski tym razem nie będzie bynajmniej alegorją. Będzie to prawdziwy dzwon stalowy o gigantycznych rozmiarach. Ważyć będzie 20 centnarów, szerokości 280 cm. wysokości 428 cm. Dzwon znajduje się obecnie jeszcze w fabryce. Zawieszony zostanie na stadjonie olimpijskim

na wielkiej wieży,

wysokości 74 metry. Na podstawie dzwonu wyryto napis: „Zwołuję młodzież całego świata!"



46 narodów zgłosiło się już definitywnie do Igrzysk Olimpijskich, a zatem rekord poprzednich olimpjad został ponownie pobity. Ale Komitet olimpijski Trzeciej Rzeszy spodziewa się jeszcze dalszych kilku zgłoszeń i przekroczenia 50-ciu państw. Dowodzi to, że idea olimpijska, jak chcą złośliwi, bynajmniej się nie przejadła, lecz przeciwnie, Igrzyska Olimpijskie znajdują coraz więcej zwolenników i

nabierają na znaczeniu.

Zrozumiały także doskonale znaczenie Olimpjady rządy większości państw, szczególnie mocarstwa. Francja, Włochy, Szwecja, USA, nie mówiąc naturalnie o gospodarzach Niemcach, prześcigają się wzajemnie w asygnowaniu olbrzymich kwot na przygotowania, obozy, zawody i kursy. Budżety olimpijskie tych państw

sięgają kilku miljonów złotych.

Nawet Anglicy tym razem zwracają na Olimpjadę znacznie więcej uwagi niż dawniej. Naturalnie, że o pomocy finansowej rządu angielskiego mowy być nie może, gdyż pod tym względem Anglja, to państwo z zasadami. Uważają oni, że wydatne popieranie sportu przez państwo nie jest „fair- play", gdyż wysuwa sport tego państwa, które ma więcej pieniędzy, na czoło. Jest to jednym z najgłówniejszych powodów angielskiej „splendid isolation".

Ale w przygotowaniach olimpijskich Angielski Komitet Olimpijski ruszył już swój

olbrzymi aparat społeczny.

Wydano nawet przyrzeczenie sportowe. obowiązujące wszystkich czołowych sportowców-amatorów. Jest to jak na Anglję, wielki krok postępu. Jeden tylko warunek stawiają Anglicy — to przestrzeganie czystego amatorstwa u wszystkich uczesctników Igrzyk.

Z tem amatorstwem ciągle niejasna i dziwna sprawa. Obserwujemy obecnie ciekawy pojedynek. Z jedn bowiem strony półprofesjonalizm coraz bardziej wkracza w życie sportowe, zamieniając się nawet niejednokrotnie w zupełnie jawne zawodowstwo — zaś z drugiej strony działacze komitetów olimpijskich i federacyj międzynarodowych pracują gorliwie nad jaknajostrzejszemi regulaminami amatorskiemi.

Na ostatnim kongresie olimpijskim w Oslo „utrącono"

nauczycieli narciarstwa

i instruktorów szkół narciarskich. Dzisiaj nie wolno już zawodnikowi uczyć narciarstwa, kierować kursami, czy być trenerem-„amatorem". Skończą się zatem szkoły narciarskie pod firmami słynnych zawodników, skończąsię podróże norweskich trenerów-amatorów. Chyba że zrezygnują z udzału w Igrzyskach.

Zresztą regulamin amatorski jest obecnie w każdym sporcie inny. Np. w lekkiej atletyce, gdzie statut amatora jest zdaje się najsurowszy, kto raz został zawodowcem, nie może być reaktywowany jako amator. Nadto nie wolno brać udziału w zawodach, w których startują zawodowcy, a w każdym roku wolno najwyżej 21 dni spędzić na zawodach za granicą.

A tymczasem np. w żeglarstwie, strzelaniu i hippice wolno nawet brać nagrody pieniężne, w tenisie wolno jeździć po świecie bez ograniczenia.

W łyżwiarstwie znów wolno być nawet instruktorem na lodzie, choć w narciarstwie zezwolenie takie cofnięto.

Takich paradoksów można zacytować wiele. Naprawdę trudno zorjentować się

w tym chaosie.

Jeśli zatem Niemiecki Komitet Olimpijski będzie chciał skrupulatnie przestrzegać przepisów amatorskich, tak różnych w poszczególnych działach sportu, będzie chyba musiał założyć specjalne biuro i trzymać setki detektywów.

JEDNI CZYTAJA, DRUDZY PISZĄ...

Pobyt w więzieniu wspólników Stawiskiego.

Głośna afera Stawiskiego dobiega we Francji do epilogu, który rozegra się niebawem przed sądem przysięgłych. Śledztwo w niezwykle trudnej i skomplikowanej sprawie jest już ukończone, a główni jego bohaterowie, w liczbie 16 oczekują obecnie na rozpoczęcie procesu w więzieniu, gdzie w różny sposób spędzają dłużący się im czas. Co robią w swoich celach główni ci „adjutanci" Stawiskiego i czem się zajmują, to zbadał dokładnie sprawozdawca paryskiego dziennika „Le Petit Journal", który odwiedził aresztowanych w więzieniu La Sante w Paryżu.

W La Sante panuje rygor

bardzo złagodzony.

Więźniowie cieszą się w niem względną wolnością: mogą czytać, palić papierosy, pisać, korzystać z bardzo zasobnej biblioteki więziennej. Wolno im przyjmować odwiedziny i kupować książki i tygodniki. Zabronione jest jedynie czytanie dzienników. Wolno im również posyłać po posiłki do pobliskiej restauracji „Telephone".

Jak się okazuje, wszyscy Stawisczycy czytają dużo i piszą, zajmując się głównie literaturą. Jeden z więźniów, Ludwik Tessier, kasjer banku „Credit municipal" w Bajonnie, czyta codziennie namiętnie tygodnik literacki „Revue des Deux Mondes" i

studjuje język angielski.

Deputowany Józef Garat pochłania natomiast wszystkie powieści z bibljoteki więziennej, prócz tego studjuje pilnie „Dziennik urzędowy", jedyny „dziennik", jaki jest dozwolony w więzieniu.

Najbardziej litersckо usposobiony jest więzień Pierre Darius, który uważa się za pisarza i dziennikarza. Czyta on codziennie jeden tom powieści, ze specjalnem uwzględnieniem Flauberta, Louysa i Maeterlincka, pisze nowele, pracuje nad tomem studjów artystycznych i zamierza wydać powieść

o całej aferze Stawiskiego.

Zwolennikiem tygodnika „Revue des Deux Mondes" jest sekreterz Stawiskiego, piękny młodzieniec Romagnino, który pochłania ponadto powieści angielskie i odbywa codziennie pilnie ćwiczenia fizyczne.

Bibljoteka więzienna nie wystarcza innemu więźniowi, Henrykowi Cohenowi, który posiada bardzo wysokie wymagania literackie. Ponieważ nie ma pieniędzy, ażeby kupować nowe powieści, pisze

codziennie swoje pamiętniki,

które zamierza wydać po opuszczeniu więzienia. Podobnie bardzo namiętnej lekturze powieści oddają się inni więźniowie, a bogatsi wśród nich zakupują codziennie nowe powieści w księgarniach paryskich, które posyłają m paczki do więzienia.

Tak spędzają dnie w więzieniu La Sante wmieszani w aferę Stawiskiego mężczyźni. Natomiast w innem więzieniu, w więzieniu dla kobiet La Roquette przeżywa prawdziwe cierpienia moralne i fizyczne żona Stawiskiego, Arletta Stawiska. Zachowanie jej w więzieniu jest wzorowe i dlatego dyrekcja więzienia pozwoliła jej dwa razy w tygodniu opuszczać mury więzienia, w celu odwiedzenia swych dzieci, które nie wiedzą dotychczas, gdzie przebywa ich matka.

Najpiękniejsza królewna.



Przyszłaś!... Wróciłaś! — O, wiosenko,
ty najcudniejsza poro roku,
chwytają promień twego słońca,
blade tancerki z five o'clocku.

W dusznych, przyćmionych salach tańca
zamilkł saksofon wrażeń syty,
goście uciekli — dość już mają
zmysłowych piosnek Tangolity.

Wszyscy wylegli na ulice,
wiosna wróciła! Moc uciechy...
tylko po kątach gdzieś w dancingu,
kryją się jeszcze ludzkie grzechy.

Idziesz wiosenko pełna krasy,
a młodość twoja blaski nieci,
idziesz królewno, bajko bajek,
a z wózków uśmiech ślą ci dzieci.

Chyba nie spłoszy cię już zima,
chyba nie cofną się twe gońce,
chyba nie wrócisz w inne kraje,
bo wspiera cię zwycięskie słońce.

Kwiecień za pasem — sypniesz kwieciem,
tchnieniem ożywisz wątłe serce,
blady gigolo — motyl nocny
umieści kwiatek w butonierce.

A rankiem wyjdzie na ulicę,
gdzie ciepła dużo słońce rzuca,
zgasi papieros zawstydzony
i wciągnie wiosnę w chore płuca.

Wiosno, tyś przecie sprawiedliwa
jak Rentgen światło twe przenika
do sal pałaców i do mrocznej,
skromnej izdebki robotnika.

Na pensjach także jest inaczej,
a uczenice rozmarzone,
szukają stale pierwszych listków,
bo przecież trzeba grać „w zielone".

Spojrzyj wiosenko — tam na drodze,
gdzie drzewo puszcza pierwsze pączki,
stoi młodzieniec.... Ukochanej
coś szepce czule... ściska rączki...

Ona potulna nic nie mówi,
on się w jej oczy wpija, wwierca ,
patrz!... Pierwszy całus... drugi... trzeci...
To nic... To tylko płoną serca.

Dziwnaś, ty wiosno, czarodziejka,
nikt nie zagląda dziś do metryk,
każdy się czuje młodo, zdrowo,
kochać chce nawet stary tetryk.

Jakżebym pragnął dotknąć ust twych
i chłonąć długo do upicia
z twych warg różanych nektar słodki,
najdroższy szampan — haszysz życia.

Hola, człowieku! — Za wysoko
fantazja twoja dzisiaj sięga,
tyś jest królewną, oczkiem wszystkich,
ja — szary człowiek — niedołęga.

Pozwól mi jednak kochać, k-o-c-h-a-ć,
Najidealniej!... Szczerze!... Szczytnie!...
Pozwól mi nucić pieśń miłosną,
gdy nad płotami bez zakwitnie.

ROM.

NIE MARNOWAĆ ENERGJI!

Zawiły mechanizm organizmu ludzkiego.

W Niemczech rozwija się szybko nowy kierunek higjeny pracy, który nosi nazwę fizjologji pracy. Przedstawicielem jego i twórcą jest prof. Atzler. Określa on w ten sposób zadania nowej nauki:

— Jeśli ktoś chce wyzyskać należycie maszynę, musi dokładnie

poznać jej konstrukcję.

To samo dotyczy organizmu ludzkiego i zwierzęcego, który przedstawia bardziej zawiły mechanizm, aniżeli najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich. Tylko wówczas można najlepiej wyzyskać siłę roboczą żywego organizmu, jeżeli pracę tak się zorganizuje, aby przy minimum wydatku energji uzyskać jak największą sumę pracy; następnie należy dążyć do tego, ażeby wysiłek robotnika pozostawał w prostym stosunku do jego sił i aby robotnik był zatrudniony w sposób najbardziej odpowiadający jego fizycznym i psychicznym uzdolnieniom.

Zadaniem więc nowego kierunku jest usunięcie marnotrawstwa sił ludzkich wskutek

złej organizacji pracy.

Zysk, t. j. suma zaoszczędzonej energji, idzie na dobro człowieka pracującego.

Ilustracją możliwości, jakie kryje w sobie fizjologja pracy, może być następujący przykład: są szwaczki, które szyją szybko — inne powoli. Pierwsze z nich, mimo, że pracują intensywnie, mało się męczą — drugie, gdyby chciały im nadążyć, musiałyby pracować nad siły. Otóż prof. Atzler badał szwaczki utalentowane, t. j. te, które szybko szyją i nieutalentowane. Fotografował ruchy rąk jednych i drugich. I odkrył, że szwaczki utalentowane wykonywują ruchy

niezwykle celowe i oszczędne.

Nie marnują energji. Natomiast szwaczki szyjące powoli poprostu nie umieją szyć. Wykonywują szereg ruchów niepotrzebnych.

Po badaniach tych prof. Atzler doszedł do wniosku, że można szwaczki nieutalentowane nauczyć właściwego sposobu szycia, drogą powolnego nauczania ruchów, podpatrzonych u szwaczek utalentowanych. I, że ta nauka bardzo się opłaci, gdyż w wyniku da znaczną sumę zaoszczędzonej energji, równocześnie zaś zwiększy wydajność pracy, powiększy więc zarobki robotnicy.

Badania swe przeprowadza profesor Atzler we wspaniałym Instytucie Fizjologji Pracy w Dortmundzie, ufundowanym przez państwo i przemysł. Instytut ten posiada dwie filje, w Berlinie i Monasterze. Obok tego istnieje jeszcze instytut podobny przy uniwersytecie wrocławskim pod kierunkiem prof. Basslera.

W Polsce nie posiadamy, niestety, takiego instytutu, nie posiadamy też nawet żadnej katedry ani docentury higjeny pracy a więc nauki, która jest podstawą

organizacji wysiłku ludzkiego.

Nic dziwnego, że w polskich fabrykach i warsztatach obserwujemy wciąż wielkie liczby chorób zawodowych i wypadków przy pracy, będących skutkiem wadliwej organizacji pracy.

Po „Piotrusiu" — „Mała Mateczka".

Kto nie zna dziś Franciszki Gaal, ślicznej wiośn. gwiazdki filmowej? Jeszcze rok temu Franciszka Gaal była nikomu nieznaną aktoreczką teatralną. Obecnie zaś dzięki trzem filmom zdobyła sobie

olbrzymią popularność.

Oba jej obrazy „Csibi" i „Piotruś" odniosły w Polsce i zagranicą olbrzymi sukces. Szczególnie „Piotruś" cieszył się i cieszy wielkiem powodzeniem. Wyświetlony na festivalu filmowym w Moskwie „Piotruś" otrzymał czołową nagrodę.

Obecnie Franciszka Gaal ukończyła trzeci film dla „Universalu", mianowicie „Mała mateczka". Treścią tej komedji są wesołe przygody dziewczyny z sierocińca, która opuszcza mury tego zakładu udając się po zakupy. Znajduje na ulicy dziecko i zostaje oskarżona

o jego podrzucenie.

Łatwo sobie wyobrazić jakie z tego powodu wynikają zabawne sytuacje i nieporozumienia. Franciszka Gaal bez dachu nad głową i bez grosza przy duszy, zmuszona jest szukać zajęcia z dzieckiem na ręku.

Muzykę do tego filmu opracował Mikołaj Brodzki, kompozytor obu poprzednich filmów Franciszki. Z za kulis wytwórni „Universal" nadchodzą wiadomości, że „Mała Mateczka" będzie najlepszym filmem Franciszki Gaal.

PODSŁUCHANE

KONKURS OSZCZĘDNOŚCI.

Niemiec, Francuz i Rosjanin zeszli się i wszczęli rozmowę o oszczędności:

— Kiedy my jadamy jabłka — rzekł Niemiec — robimy z łupiny wino owocowe.

— My — odparł Francuz — obmywamy jabłko i zjadamy je wraz z łupiną.

Wreszcie zabrał głos Rosjanin:

— No, w takim razie to my jesteśmy narodem najoszczędniejszym, bo wcale nie jadamy jabłek.

KRUK.

Autor dramatyczny: — Ładny z ciebie przyjaciel. Nawet na moją dzisiejszą premjerę nie chcesz się wybrać?!

Przyjaciel: — Wybacz mi, mój kochany, ale byłem już dziś na pogrzebie.

ABONAMENT.

Ojciec: — Jakiś młody człowiek pocałował ciebie w wypożyczalni książek. Czy to się często zdarza?

Córka: — Oczywiście, przecież mam stały abonament.

RODZEŃSTWO.

— Czy pan ma rodzeństwo?

— Tak, cztery siostry: jedną w Warszawie, drugą w Poznaniu, a dwie... na karku.

EGZAMIN.

— To już trzecie pytanie, na które pan nie umie dać odpowiedzi.

— Pan profesor nie daje mi czasu do namysłu.

— Czy panu rok wystarczy?

ZŁOŚLIWA.

— Pani Głąbkowa, mam jutro szaloną pracę. Moja córka obchodzi swe zaręczyny.

— Ach, on zapewne jeszcze się broni...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

...i fleki ścina do środka.

Kamasze, bambosze i ojciec.

— Czemu to oskarżony, tak „na ty“ jest z funkcjonarjuszami policji? zapytał sędzia Feliksa Podolka, pociągniętego do odpowie dzialności za znieważenie starszego posterunkowego słowami „ty łobuzie za podpinkę szarpany“.

Pan Podolek w opowiedzi na to pytanie wygłosił dłuższe przemówienie, które w obszernem streszczeniu podajemy.

— Panie sędzia najdroższy o buty się rozeszło. Muszę zaznaczyć jako, że posiadam syna, któren nosi ten sam numer kamaszy co i ja. Znakiem tego o wiele trafia mu się jakiś wieczorek czyli też imieniny albo insza zabawa towarzyska, bez jednego słowa wciąga moje świąteczne sztyblety i gania.

Ojcem jestem rodowitym i chociaż syn angielskie chorobę przechodził, i od tego czasu pająkowate nogi posiada i z racji krzywego chodu fleki do środka mnie ścina, nie mogie odmówić dziecku

takiej drobnostki.

Ale skoro jeżeli ten ów syn za zabradiażnice publicznego spokoju na salonowem przyjęciu przez władze policyjną wzięty i w komisarjacie siedzi, mam prawo swoje kamasze odebrać, czy nie mam?

— Dobrze, ale cóż to ma wspólnego ze znieważeniem policjanta?

— Zaraz się pan sędzia przekona. Jak syn wyszedł w tłusty czwartek na wieczorek to go do Popielca jeszcze w domu nie było

I właśnie w Popielec wieczór przez jednego starozakonnego żyda kartkie mnie przysyła, że jest aresztowany.

Jak raz na drugi dzień za świadka musiałem stawić się w sądzie i niedzielne obuwie było mnie potrzebne, a także samo myślałem sobie, poco się dziecko ma męczyć, bo muszę panu sędziemu wyznać, że moje kamasze syna troszkie w palcach poniekąd piją, jako kara za ojcowskie uczucia że nogi ma po matce ,która jest z domu Knapik. A wszystkie Knapiki jak wiadomo, mają szerokie stopy. Taka ich uroda i na to niema rady.

— Proszę mówić co było w komisarjacie.

— Zaraz, będzie i o komisarjacie.

W taki sposób jakiem tę kartkie przeczytał, zawinąłem w papier filcowe bambosze i idę do okręgu, żeby dziecku ulżyć, samemu mieć co do sądu włożyć i także samo nie dopuścić, żeby mi syn w dalszym ciągu fleki do środka ścinał.

I co się robi, wchodzę ja do pana dyżurnego przodownika i mówię że bambosze przyniosłem, proszę o moje niedzielne sztyblety.

A pan władca co tam siedział dawaj mnie sztorcować.

To tak, myśle sobie, to ja w wolnej ojczyźnie o swój własciwy kamasz nie mam prawa się upominać? No i ma się rozumieć zaznaczyłem na te konto dwa trzy słowa.

A pan władca

dawaj pisać protokół

i z bamboszami wygnał mnie z komisarjatu

Okazało się, że miałem rację, bo jak syn za trzy dni wrócił, jeden but nie miał obcasa, a drugiego ze wszystkiem nie było bo go gdzieś cholera zgubił.

Stratny jestem na tem na ładne parę złotych i nie rozumiem dlaczego jeszcze pod karalny kodeks mam być pociągnięty?

Sąd wytłumaczył p. Podołkowi, że właśnie o te dwa, trzy słowa chodzi, i powiększył jego stratę na kamaszach o 30 złotych grzywny.

Tak to się karze ludzi za ojcowskie uczucia i obronę własnych fleków.

Filozofja w ogonku

Co ważniejsze: chleb czy pieniądze?

Wykupiłem swój los loteryjny w przeddzień ciągnienia, przed samem zamknięciem kolektury. Takich spóźnionych jak ja było wielu. Przed kolekturą utworzyła się długa kolejka kandydatów na miljonerów.

— Stojem tu w ogonku, jak za niemieckich czasów — odezwał się jeden z czekających do sąsiada. — Pamiętasz pan, jak się przed komitetowem sklepem stojało?

— Aha.

— Tylko, że wtedy po chleb się ludzie pchali.

— He, he! A teraz po forsę... He, he! To lepsze jak chleb.

— Nie powiem. Chleb rzecz ważniejsza.

— Iii — chleb to chleb, a za forse pan i chleba dostanie, i mięsa, i wogóle wszystko.

— A ja panu powiadam, że chleb ważniejszy. Na ten przykład jesteś pan na pustyni. Ludzi niema, sklepów niema, żryć się panu chce, jak cholera. A tu podchodzi do pana facet z dwoma workami i powiada:

— W jednem worku jest chleb, w drugiem złoto. Któren worek chcesz, ten bierz... No, to co pan wybierze?

— Wiadomo, że worek złota.

— Frajer pan jesteś! Nic pan za złoto na pustyni nie dostanie.

— To sie wstrzymam z żarciem, aż się jakiś sklepik trafi.

— Nie dojdziesz pan. Po pustyni czasem ze dwa tygodnie sie chodzi. Z głodu pan zdechniesz.

— Co mam zdychać? Kto mnie każe na pustynię jechać?

— Nikt panu nie każe, tylko przykładowo panu mówię, żeby pokazać, że chleb ważniejszy. Na inny prztu to jeszcze sposób wytłumaczę. Poco ludziom forsa? Żeby chleba dostać! Widzisz pan że chleb góra.

— Tak? A poco piekarz chleb robi? Żeby forse dostać? Nie dla chleba, bo chleba ma w piekarni do cholery i troche! Widzisz pan, że forsa góra.

— U piekarza!

— Nietylko! Człowiek jest stworzenie wyższe. Krowa jak ma trawe, koń siano, a świnia kartofle, to już im forsa niepotrzebna i mają dość. Ale człowiekowi forsa potrzebna, bo tem sie od bydła różni, że ma duchowe potrzeby. Sam chleb mu nie wystarczy. Do chleba zaraz chce szmalcu, do szmalcu kiełbasy, do kiełbasy wódki, a do wódki korniszona, albo minoga. Przez te, uważa pan, duchowość forsa u człowieka ważniejsza niż chleb.

OGOLONY UWODZICIEL

PECH FRYZJERA.

— Jak ludziom nie można wierzyć, to ja panu zaraz opowiem — westchnął fryzjer, pan Praszkier.

— Mnie jeden facet tak nabił w butelke, aż mnie cholera trzesie, kiedy so bie przypomnę.

— Jak to było? — zainteresowałem się.

— Moja żona się pewnego razu zapomniała. Ten on, to był tak pieknie zawsze ostrzyżony i ogolony, że wprost działał na kobiety. Na moją żone podziałał też.

Jak ja to zwąchałem, zacząłem śledzić. I co sie okazało? Że ten facet działał na moja żone moją robota! To był mój stały klient! Jego strzyżenie, jego golona twarz to była moja praca! Moja reka! Pan rozumie? Przez moja reke on mnie niszczył moje szczęście rodzinne.

— Musze go zabić! — pomyślałem sobie. I kiedy on sie, jak zwykle przyszedł ogolić, namydliłem go porządnie, wziełem za nos żeby sie nie mógł ruszać i przyłożyłem brzytwe do gardła.

— Szanowny panie Pomeranc! — powiedziałem. — Za chwile pan umrzesz. Mów pan swoją ostatnia wole.

On sie tak przeraził, że aż mydło na twarzy zzieleniało.

— Panie Praszkier! Co pan chce?

— Pan jesteś kochankiem mojej żony!

— Żony?... Która to jest? Taka tega blondynka?

— Nie! Szczupła brunetka.

— Brunetka? To jest pańska żona? Winszuje panu! Pierwszorzedna kobietka. Ale co pan chcesz ode mnie. Skad ja mogłem wiedzieć, że to jest pańska żona. Puść mnie pan!

— Nie puszcze. Pan musisz zginać! Pan wiedział, kto ona jest.

— A jak nawet? To pan mnie zaraz musi mordować? Ja też mam żone, też mnie zdradza! To ja pójde mordować jej kochanków? Bym musiał latać po mieście z karabinem maszynowym i też by mnie kul nie starczyło. Puszczaj pan!

Ale ja nie puszczałem. Jak on zobaczył, że nic nie pomaga, uderzył mnie w najczulsze miejsce.

— Panie Praszkier! Jak pan mnie zarżniesz, to pan stracisz stałego i dobrego klienta.

I tem mnie wziął. Rzeczywiście, klient on był dobry. Co drugi dzień sie golił i co tydzień strzygł. Mnie sie zrobiło żal.

— Dobrze! — powiedziałem. — Puszcze pana. Ale jeżeli pan sie jeszcze raz spotka z moja Rózia, na nic nie bede patrzał.

Ogoliłem go i puściłem. Ale wiesz pan jak on mnie nabrał?

— No? Dalej sie spotykał z Rózią?

— Nie... Ale przestał do mnie przychodzić. I tak straciłem klienta. Ten łobuz zaczał sie golić sam.

Taniec na lakierkach.

Niezgrabna narzeczona.

Wszelkiego rodzaju uwagi zwraca sie tylko w cztery oczy. Nigdy przy swiadkach. Zasady tej nie znał p. Roman Kawałek i dlatego stanął przed sądem oskarżony przez swoją byłą narzeczona, p. Agnieszke Dodówne, o obraze.

— Rozeszło sie nam, prosze sądu,— opowiadała p. Agnieszka — nie o forsę, jak to zwykle miedzy narzeczonemi się zdarza, tylko o sztukie.

— O sztukę miesa?

— Nie, O sztukie artystyczne. O taniec. Byliśmy z tem mojem narzeczonem na sali tańca. Ja tańcze letko, co wysoki sad sam, osobiście, może sprawdzić i, co każden jeden facet, który ze mna tańczył, zaświadczy. Wtedy akuratnie pantofle miałam przyciasne, i nogi mnie troche boleli. Przez to naturalnie przy rumbie wykonanie nie mogło być takie artystyczne, jak zwykle. Rumba jest taniec trzesiony i trza przy niej nogami drobno przebierać. A że mnie nogi piekli, wiec ja, zamiast nogami, w sobie się trzesłam. Żeby w takt było do muzyki.

Wtedy ten ów mój narzeczony powiada:

— Nie trześ sie, jak galareta. Wiesz, że tego dania nie lubie.

Ja mu na te, że to nie żadna galareta tylko rumba i żeby mnie nie uczył tańczyć, bo jestem lepsza tancerka, jak on tancerz. Wtedy on na cały głos, że wszyscy słyszeli, na mnie z pyskiem:

— Krowa jesteś nie tancerka.

Obraziłam sie wtedy i wyszłam. Koleżanki mnie mówili, że nie mam racji. Bo narzeczony ma prawo uwage zwrócić. Owszem, proszę sądu. Żeby mnie to powiedział na uboczu; to możebym się nie obraziła. Ale tak przy wszystkich? Tego darować nie moge.

— A może sie pogodzicie? — zapro ponował sedzia. — Byliście przecież narzeczonymi.

— Byliśmy — westchneła p. Agnieszka. — ale nie jesteśmy. Owszem, Żeby sie chciał żenić, tobym darowała.

Oskarżony p. Kawałek zaprzeczył energicznie głowa.

— Szkoda gadać. Wole w kryminale siedzieć. Powiedziałem na te panią „krowa“, bo mnie całe lakierki pogniotła i gotów jestem kare odcierpieć. Tylko wolałbym odsiadkie zamiast grzywny, bo i tak na lakierkach byłem stratny.

Wobec tego, że do zgody nie doszło, sad skazał p. Kawałka na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na jeden rok.

Sprytny dziennikarz.

Dwie opowiastki.

Biedny krawiec, uwolniony wreszcie od cierpień tego świata i od złej żony, zjawił się przed wrotami raju. Święty Piotr zapytał go, czy przeszedł już przez czyściec.

— Nie! — odparł krawiec — ale byłem żonaty.

— Och! — odpowiedział apostoł — to jest zupełnie to samo!

Ledwie zdążył krawiec wejść do raju, a już jakiś jegomość poprosił świętego klucznika o otworzenie furty.

— Powoli, powoli — mówi św. Piotr — a czy byłeś w czyścu?

— Nie — odpowiada przybyły — ale cóż z tego? Tylko co przepuściłeś krawca, który tak jak ja nawet nie zajrzał do czyśćca!

— Tak, ale on był żonaty!

— Żonaty! Ja byłem trzy razy żonaty.

— Hola! — zawołał apostoł — a cóż pan sobie myślisz, że raj jest dla warjatów?

*

Pewien dziennikarz umarł. Po śmierci chciał dostać się do nieba. Św. Piotr zapytał go:

— Kto tam?

— Dziennikarz.

— Niema miejsc.

Dziennikarz wówczas udał się do piekła Ale i tam, kiedy

zdradził swój zawód,

zabroniono mu wstępu. Wówczas dziennikarz osiedlił się na planecie, gdzie założył dziennik. Po tygodniu.... miał wolny wstęp do nieba i do piekła.

NIESZCZĘŚCIE SAMO NIE CHODZI...

PRZYGODA NA PERONIE TRAMWAJOWYM

Jak komuś nie idzie, to nie idzie. Jeden pech pociąga zwykle za sobą całe ogniwo pechów.

Eli Rotbaum zaczął swoje pechy od tego, że pojechał zainkasować pieniądze za weksel i zamiast pieniędzy dostał w twarz i wyleciał z mieszkania. Zdenerwowany chciał wrócić do domu i zamiast do tramwaju „O“ wsiadł do „szóstki“ Musiał innym tramwajem wracać spowrotem.

Stał więc zdenerwowany na platformie i rozmyślał o swym pechu, kiedy nagle spostrzegł, że jakiś szczupły pan szczypie jakąś wysoką i tęgą panią w wypukłość poniżej pleców.

— Świnia! — pomyślał sobie p. Eljasz. — Ale ma szczęście. Żebym to był ja, tobym napewno dostał w mordę.

Ledwo to pomyślał, kiedy tęga niewiasta obejrzała się oburzona i sądząc, że to właśnie ręka p. Eljasza do niej się zaleca, strzeliła go z rozmachem w twarz.

— Proszę pani! — wrzasnął p. Eljasz. Nie zdążył się jednak wytłumaczyć, gdyż dzielna niewiasta poprawiła z drugiej strony i tak energicznie, że p. Eljasz wypadł z tramwaju.

Na szczęście tramwaj jechał dość wolno i p. Eljasz krzywdy sobie nie zrobił. Podniósł się z jezdni i zaczął czyścić palto, gdy nagle zatrzymał się przy nim policjant.

— Płaci pan złotówkę! — oświadczył.

— Złotówkę? — zdziwił się p. R. — Za co?

— Za wyskakiwanie z tramwaju.

— Za wyskakiwanie z tramwaju?! Kto skakał? Mnie wyrzucili! Ja się mało co nie zabiłem.

— Z tramwaju nikogo nie wyrzucają. Znam te wykręty. Płaci pan, czy nie?

— Panie władzo! Żebym tak żył, że się nie należy. Nie ja skakałem, tylko mnie wyskakali.

— Płać pan, albo chodź pan do komisarjatu.

— Dobrze! — jęknął p. Eljasz. — Zapłacę. Ale to jest granda, zwyczajna granda!

Policjant czuł się tym zwrotem dotknięty i po zainkasowaniu złotówki spisał p. R. protokół o obrazę władzy.

W sądzie p. Eljasz tłumaczył się, że był strasznie zdenerwowany i opowiedział historię swego pechowego dnia. Wzruszony sędzia skazał go na 30 zł. grzywny.

SEKRETARKA ADONISA.

NIEŚMIERTELNA WENUS.

Nikogo nie zadziwi, gdy powiem, że Adonis był już w najwcześniejszej młodości czarująco piękny. Tak piękny, że sama Wenus zapłonęła do niego miłością. O tem także wszyscy wiedzą. Wielka gorąca miłość tej słynnej pary jest powszechnie znana. Ale inna rzecz, jeśli chodzi o szczegóły, Tak głęboka tajemnica osłania ich dzieje miłosne, że dla uproszczenia dano jej tragiczne zakończenie. Prawda jednak jest zupełnie inna i bardziej skomplikowana.

Gdy Wenus przyglądała się swemu wybrańcowi, odpoczywającemu w cieniu wielkiego dęba nic nie zachwycało jej bardziej nad jego wielką młodość.

Bezwątpienia, jesteś piękny —powiedziała —tak piękny, jak bóg i godzien jesteś nim zostać. Masz jednak coś, czego nie posiadają bogowie i czego nigdy nie posiadali. Masz lat osiemnaście, a policzki jak dojrzała brzoskwinia. Czy wiesz, co to znaczy?

— Nie — odparł szczerze Adonis, który jeszcze nie był dotknięty próżnością. Ale dlaczego mówisz o mojej młodości? Ile ty masz lat?

— Dwa tysiące — odpowiedziała bogini, śmiejąc się serdecznie. — Czy znać to po mnie?

Wyprostowała się wyzywającym ruchem. Patrzył na nią jak na cudnie woniejący kwiat, jak na doskonały posąg. Dwa tysiace lat? Było to takie dziwne. A jednak może pomyliła sie jeszcze o kilkaset lat od kiedy wyłoniła się z piany morskiej na brzegach Grecji.

— Żartujesz— odparł Adonis, wzruszając ramionami.— Twoje słowa nie mają sensu.

Faktem jest, że był za młody, aby mógł to zrozumieć Ale Wenus, która miała już doświadczenie w życiu i w miłości, wiedziała dobrze, dlaczego w sercu jej panowała taka radość. Umiała ocenić łaskę posiadania tego modego, nie doświadczonego mężczyzny, którego można było nazwać prawie dzieckiem. W jej miłości do Adonisa kryło się uczucie niemal że macierzyńskie. Podsycała je jeszcze ciągła obawa, aby nieopatrzność młodzieńca nie naraziła go na niebezpieczeństwo i nie odebrała jej ukochanego.

Bo Adonis był tak zuchwałym myśliwym, jakiego drugiego nie znaleźć na całym świecie. Nieustannie przemierzał najgęstsze lasy, najbardziej pustynne piaski, aby polować na dzikie zwierzęta. Napróżno błagała go Wenus, aby poskromił trochę swoje zapędy. To nic nie pomagało.

Było do przewidzenia, że to się źle skończy. Pewnego dnia rozwścieczony odyniec, którego Adonis prześladował aż do jego nory rzucił się na napastnika raniąc go ciężko. Piękne ciało młodzieńca leżało bez życia na ziemi.

Jednak, jakkolwiek życie jego znalazło się w niebezpieczeństwie, nie zginął. Wenus leczyła go tak skutecznemi i potężnemi lekami, że udało się jej ocalić go od śmierci. I od tej chwili pokochała go jeszcze silniej.

Wreszcie przyszedł jednak dzień, w którym żadne z nich nie mogło dopatrzeć w drugiem żadnego nowego, nieznanego uroku. Wenus widziała w nim już tylko naiwnego i rubasznego człowieka. Adonisowi zaczęła ciężyć boska doskonałość kochanki. Zaczął się umizgać do jednej z nimf jej orszaku, małej rudowłosej trzpiotki. Wenus, która okazywała więcej oburzenia z tego powodu, aniżeli go w istocie doznawała, wykorzystała tę okoliczność do zerwania z kochankiem i wróciła na Olimp.

Adonis spoczątku smucił się bardzo, jednak pocieszył się szybko. Pozostawało mu jeszcze w każdym razie polowanie Myśliwstwu poświęcał cały swój czas. W tem wytężającem pełnem przygód życiu, lata przechodziły szybko. Młodość jego minęła tak, że ani się nie spostrzegł Przyszedł wiek dojrzały. Był jeszcze zawsze cudnie piękny, a serca kobiece rwały się do niego, gdziekolwiek się ukazał.

Pewnego razu chciał śmiałym skokiem przebyć rów. I złamał nogę. Długo złożony na łożu boleści, przeszedł wreszcie do powolnej, nieskończonej rekonwalescencji. I wtedy w pięknym zamku, położonym wśród jego posiadłości leśnej, opadła go nuda. Postanowił zrobić to co robią wszyscy skazani na życie domowe a mianowicie pisać pamiętniki. Ale zaledwie mógł utrzymać pióro w ręce. Potrzebował zatem sekretarki. Kazał jej szukać w całym kraju. Nie mógł jednak żadnej znaleźć mimo korzystnych warunków.

Już chciał zrezygnować, gdy pewnego dnia przybyła do zamku zachwycająca, młoda dziewczyna. Miała ze sobą maszynę do pisania w skórzanym pokrowcu. Zachwycony wdziękiem dziewczęcia jej świeżością i złocistemi włosami, zgodził ją Adonis natychmiast.

Dyktując jej swoją historję, albo racze swoje myśli, które pragnął przekazać potomności, opowiadał jej szczegóły nieprzeznaczone do opublikowania.

Dziewczynka stała się jego powiernicą a posiadała dość znajomości psychologji aby zauważyć, że opowiadaniem o swojem życiu miłosnem czynił na niej wielkie wrażenie. I wreszcie stało się. Niewinność tego młodego stworzenia oczarowała dojrzałego mężczyznę. Tego wieczoru już więcej nie pisali.

Adonis nigdy nie umiał odtrącić od siebie łaski losu. Tę jednak uważał za szczególniej wspaniałomyślną.

— Czy wiesz, co mi się w tobie najbardziej podoba?— zawołała dziewczyna z zapałem. — Ta— twoja mądrość, twoja powaga, twoja dojrzałość. Czuję, że nie umiałabym pokochać całkiem młodego człowieka. Ile masz lat?

—45—wyznał Adonis.— Ale ty maleńka, pewnie masz więcej niż 16 albo 17?

— Ja mam właśnie dwa tysiące dwadzieścia siedem lat — odparła.

I wyprostowała się przed nim wyzywająco wonna, doskonała, jak wówczas pod dębem.

Olśniony Adonis poznał, że to była Wenus, która, gdy był młodzieńcem, wydawała mu sie dojrzałą kobietą, a teraz dojrzałego mężczyznę zachwycała wdziękiem dziecięcym.

Nieśmiertelna Wenus, jego pierwsza miłość, teraz wróciła, aby stać się jego ostatnią miłością.

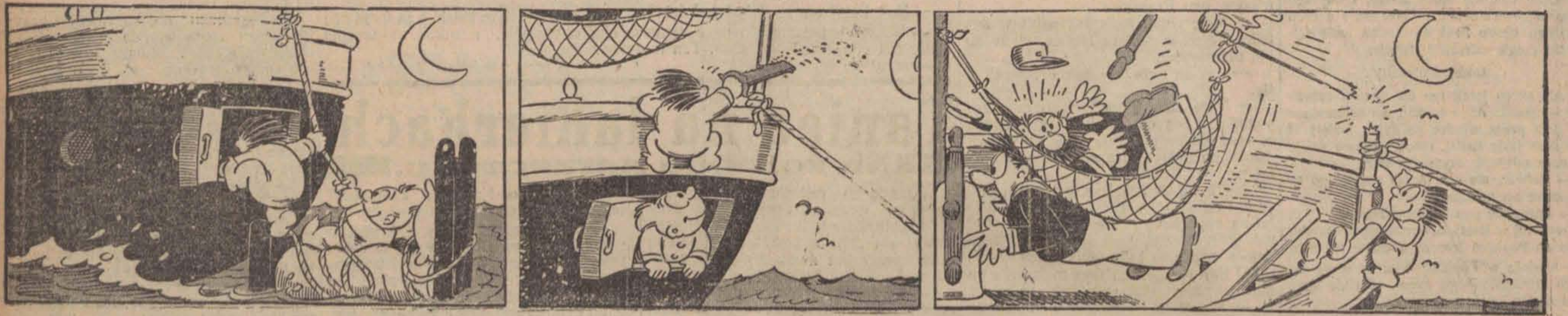
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Marynarz: — Nareszcie nasz stary się prześpi jak należy.

Wicek: — Teraz musimy się wydobyć z tych powijaków za wszelką cenę.

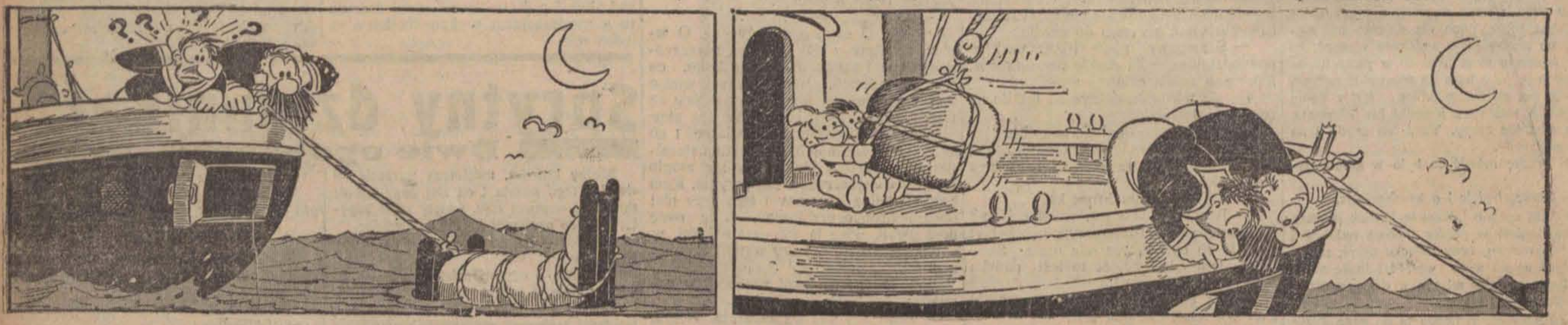
Wacek: — Udało się, a teraz jazda naprzód.



Wacek: — Hop! Ja trzymam sznur.

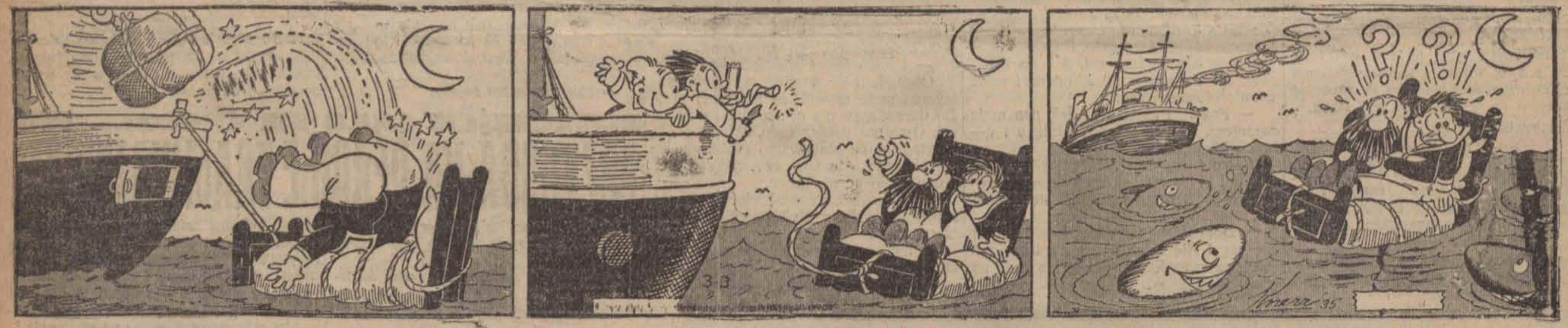
Wicek: — Uważaj, aby ci nie spadł na głowę!

Marynarz: — Co to za słoń spadł mi na łeb?



Wujek Tom: — Wiem już, co się stało! Chłopcy, wpadli do morza.

Marynarz: — Napewno ich jakiś rekin pożarł. Ale jak ich wydobył ze sznurów?



Wicek: — Teraz puszczaj!
Wujek Tom: — Co za dziwne kawały.

Wicek: — Kiedy dopłyniesz do Afryki wuju, nie zapomnij o małpce dla nas!

Marynarz: — Patrzcie, co za bestje? Poczuły pański tłuszcz, kapitanie.

Jkl.

BANKNOT.

Pan Jourdain zamierzał właśnie dać żonie tradycyjną sumkę pieniędzy na prowadzenie gospodarstwa domowego. Już sięgał do grubo wypchanego pugilaresu — gdy w gabinecie zadzwonił telefon. Pan Jourdain spodziewał się właśnie pilnego i ważnego telefonu z zagranicy. Nic więc dziwnego, że zostawił grubo wypchany portfel na stole i pobiegł pędem do telefonu.

Rozmowa telefoniczna trwała dość długo. W tym czasie wyszły z domu za sprawunkami żona pana Jourdain i jej córka. W domu została tylko służąca Hela.

Pan Jourdain skończył rozmowę telefoniczną i wrócił do stołowego pokoju, gdzie zostawił portfel, leżący na stole. Siadł w wygodnym foteiu i wyjął pieniądze na stół.

Licząc banknoty zdumiał się. Przecież przed chwilą była w portfelu okrągła suma, a oto teraz, po rozmowie telefonicznej — brakowało jednej setki.

Pan Jourdain jeszcze raz sprawdził zawartość portfelu i wstał zaczerwieniony od gniewu.

— Helenko! krzyknął z całej siły.

Odpowiedziały mu wracające do mieszkania żona i córka. Rozmyśliły się i postanowiły wysłać Helenkę do miasta. Deszcz pada na dworze a sprawunek nie jest taki ważny. Nic więc dziwnego, że wróciły i wysłały pracownicę domową.

Pan Jourdain aż zaniemówił ze złości.

— Słuchajcie, nikogo nie było w mieszkaniu prócz ... — Poszedłem tele... z moim dostawcą zagranicznym — wracam do stołowego pokoju — liczę pieniądze i okazuje się, że ktoś mi skradł sto franków, które miałem ci dziś dać na prowadzenie domu.

Pani Jourdain sama zaczęła przeliczać pieniądze męża. Wiedziała ile zainkasował dziś w banku. Pan Jourdain sam liczył przy kasie. Potem jeszcze raz liczył w domu Nie, nie było wątpliwości, że ktoś ukradł mu sto franków. Pozatem pan Jourdain pamiętał doskonale, że wśród baknotów był tylko jeden stufrankowy.

Czekano z niecierpliwością na powrót służącej. Gdy tylko stanęła w drzwiach — pan Jourdain krzyknął do niej:

— Niech się Helenka nie rozbiera — zaraz pójdziemy na policję. To skandal!

— Co takiego? spytała służąca, robiąc zdumioną minę.

— Jakto, ty bezczelna złodziejko! krzyczał pan Jourdain. Jeszcze masz tyle bezwstydu w sobie, żeby się tak w oczy zapierać? Oddaj zaraz sto franków, lub wsadzę cię do więzienia.

Córka pana Jourdain wystąpiła w obronie służącej, którą znała bardzo dobrze. Helenka przez wiele lat pracowała u państwa Jourdain i nigdy nie zdarzyło się, żeby kiedyś coś w domu zginęło. Były przecież większe okazje, a Helenka zawsze okazała się wierną i solidną pomocnicą pani domu.

Pan Jourdain szalał w dalszym ciągu.

— Idę do komisarjatu! Niech ona idzie ze mną. Każę ją natychmiast zaaresztować, jeżeli nie odda stu franków. Bezczelna złodziejka!

... nie płakała, nie rozpaczała, t... ko stała gotowa do pójścia. Nie rozumiała zupełnie, co się podczas jej chwilowej nieobecności stało.

Wreszcie na usilne prośby żony — pan Jourdain poszedł sam do komisarjatu, a obie panie zajęły się poszukiwaniami. Córeczka twierdziła, że to pewnie przeciąg powietrza zdmuchnął baknot ze stołu. Ojciec jednak upewnił je przed wyjściem, że pieniądze leżały wszystkie w portfelu, który coprawda był otwarty, ale niepodobieństwem było by właśnie ten jeden banknot zniknął gdzieś spośród kilkudziesięciu innych.

W komisarjacie komisarz Hervin zmitygował troszkę rozgniewanego pana Jourdain.

—Owszem, możemy spisać protokół. Ale musi pan wiedzieć jaką przyjmuje na siebie odpowiedzialność. Rzucić na kogoś posądzenie, to bardzo łatwo, ale potem można grubo za to zapłacić.

— Panie komisarzu, tłumaczył się Jourdain. Nikogo nie było w pokoju — tylko ja i służąca. Telefonowałem kilka minut — nikt obcy przez ten czas nie wchodził. Więc co u licha mogło się zdarzyć?

— Przeszukaliście państwo mieszkanie?

— Owszem, przeszukaliśmy dokładnie, chociaż jest wielce nieprawdopodobne, żeby nagle jakiś banknot wyfrunął spośród wielu innych z portfelu. Bajki, nigdy nie uwierzę, żeby to mógł zrobić przeciąg.

Komisarz pokiwał głową.

— Proszę pana, powiedział. Niech pan idzie do domu i szuka! Jeżeli banknot się nie znajdzie, to za jakieś dwie godziny przyjdę i ja i poszukam u pana w mieszkaniu.

Po dwóch godzinach pan Jourdain telefonował do komisarjatu, że bardzo żałuje, ale banknot przepadł jak kamień w wodę i obecność komisarza Hervina jest bardzo pożądana, celem ukrócenia bezczelności domowej złodziejki. Komisarz Hervin przybył do mieszkania państwa Jourdain. Przywitał się pokolei z domownikami. Na końcu poszedł do kuchni.

Helenka siedziała na krzesełku — patrząc niemo w jakiś punkt na ścianie. Zrezygnowana była i zmartwiona. Nie płakała, bo poprostu zdrętwiała z nieszczęścia.

— Cóż się tu stało, spytał komisarz Hervin. Helenka nie mogła głosu wydobyć.

— Proszę pana, wyszeptała po chwili — ja nie ukradłam!

— Wierzę ci, wierzę, odpowiedział komisarz Hervin i poszedł przeglądać mieszkanie.

Pan Jourdain był wielce zdumiony, że komisarz nagle zainteresował się ich papugą Lorą.

Papuga siedziała na swoim drążku w kącie pokoju i wykrzykiwała co chwila:

— Złodziejka, złodziejka!

— Dawno pan trzyma tego ptaka? spytał komisarz pana Jourdain.

— Dwa miesiące.

— Od kogo ją pan kupił?

— U ptasznika, w sklepie.

Pan Hervin niezwłocznie połączył się ze sklepem ptasznika i — po chwili, powiesił słuchawkę zadowolony i wesoły.

— No, widzicie państwo, złapałem złodzieja!

— Jakto? spytali państwo Jourdain jednocześnie.

— A oto — proszę posłuchać. Kupił pan papugę, która przez wiele lat służyła wędrownemu kataryniarzowi. Papuga wyuczona była wyjmować ze specjalnej kasetki jedną kartkę. W kasetce, jak banknoty, uszeregowane leżą kartki z „przepowiedniami“ i rozmaite „wyciągi astrologiczne“. Papuga umie się z tem obchodzić. Podczas pańskiej nieobecności sfrunęła na stół — i wyjęła jeden jedyny banknot.

Pan Jourdain opuścił głowę. Zawstydził się, że tyle przykrości wyrządził niewinnej dziewczynie.

Komisarz policji jednak nie zaprzestał jeszcze śledztwa.

— Musimy przesłuchać papugę — powiedział z uśmiechem.

Podszedł więc do rozwrzeszczonego ptaka. Lora wciąż wykrzykiwała swoje: — Złodziejka, złodziejka!

Komisarz Hervin zaczął oglądać ptaka, mimo jego sprzeciwu. I oto okazało się, że banknot Lora schowała pod skrzydło. Stufrankowy papierek zwinięty był w kuleczkę pośliniony. Lora widocznie chciała go zjeść ale nie smakował wybrednisi.

Pan Jourdain zbliżył się do Helenki i powiedział skruszony:

— Przepraszam Helenkę za przykrość. Od dziś przez cały rok eHlenka będzie ma Od dziś przez cały rok Helenka będzie miadzielę bilet do kina. Dobrze?

— W takim razie — przerwała mu Helenka prosiłabym o jedno wychodne w tygodniu i o dwa bilety do kina na niedzielę.

— Pan Jourdain wybuchnął śmiechem.

— Dobrze, dobrze! zawołał.

Tłum. Ab.